



LUD



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: Katolicka Polska.

HASŁO

W Święto Młodzieży Żeńskiej.

*Księdzu Kanonikowi Aleksandrowi Rogóżowi Wielkiemu
Przyjacielowi i Organizatorowi Młodzieży poświęcam.*

*Koniec krwawej u obcych wystugi
Już oddzwonił nam dziejowy dzwon,
Zaorały pola bitew pługi,
Zawłóczyło je tysiące bron.*

*Serca w górę wzniescie Polki młode
Ponad waśnie, ponad walk zawitość,
Wołające o braterską Zgodę,
Wołające o siostrzaną Miłość.*

*My najmłodsze Polski pokolenie
Chcemy zatrzeć krwi przelanej ślady,
Wzniecić radość, gdzie tży i cierpienie
Nie iść luzem, trzymać się gromady.*

*Nie ustąpi żadna z Was z szeregu
Póki Wiara w głębie serc nie wrośnie.
Niech wie Polska, że Jej Ducha strzegą
Młode warty czujnie i radośnie.*

*Błędne ognie, pełzające nisko
Tylko wielka miłość nam zespoli
W płomieniste wiechę skier ognisko
Jasnej myśli i potężnej woli.*

*Oto Polska woła młode Siostry
Do serc Waszych i do Waszych dusz:
Zasiej ziarno, sierp przygotuj ostry
Gotuj czyn i dobrej Sprawie służ!*

Odzew.

*Służyć chcemy Ojczyźnie i Bogu
W Czyn zamienić wszystkie dobre słowa
I być zawsze tą wierną załogą
Co na każde wołanie gotowa*

*Nic rąk naszych odtąd nie rozłączy
Nie rozluźni się rąk łańcuch młody
Póki miłość nie wykwitnie z kłączy
Zasypanych gruzami niezgody.*

*Służyć chcemy Ci Ojczyzno miła,
Póki życia, póki sił nam stanie,
Aż żywotna wielkich czynów siła
Narodowi przez nas zmartwychwstanie.*

M. Sabatowicz.

Gdy „Socjalizm” rządzi.

W walce z obecnym porządkiem społecznym wyznawcy idei Marksa, socjaliści zwykli się posługiwać obietnicą „raju”, który z zupełnym zwycięstwem socjalizmu zapanuje na tej, dziś gnębionej przez kapitalizm i kler, ziemi.

Obrazy tego „raju” są naprawdę czarujące: Powszechny pokój — wykreślenie z ludzkiego słownictwa słowa „Nędza” — braterstwo ludów i ras, wolność sumienia i wiele, wiele innych marzeń służących za przynętę dla łaknących szczęścia mas tych najuboższych, proletariatu. Wszystkie te obrazy okazują się jednak złudą, stają się pustynnym mirażem, gdy jakieś społeczeństwo, czy też naród zwabiony ich piękem przybliży się do nich.

Naprawiacze ludzkiej doli i natury, zapanowawszy nad tłumami, odrzucają dziecinne „hokus—pokus” złudnych obietnic i zaczynają robić porządki w sposób niczem nie ustępujący najgenialniejszemu gnębielowi i tyranom, jakich kiedykolwiek wydała ludzkość.

Każdy musi przyznać, że w obecnej Rosji sowieckiej odbywa się w najzupełniej prawidłowy sposób wprowadzanie w życie idei socjalistycznych a jednak, rzecz dziwna, to obiecywane szczęście może od żadnego z narodów tak nie odsunęło się, jak od społeczeństwa rosyjskiego, rządzonego wedle recepty najczystszej socjalizmu. Ideję powszechnego pokroju zastąpił tam najzwyczajniejszy imperjalizm dążący do podbicia dla socjalizmu wszystkich chcących i niechcących tego krajów i państw i co za tem idzie wydawanie olbrzymich sum na zbrojenia „proletariatu” i na akcję rewolucyjną w całym świecie. O wykreśleniu słowa „Nędza” szkoda nawet wspominać, gdyż w tem państwie socjalistycznym okazuje się dopiero ten wyraz we właściwym znaczeniu.

Braterstwo ludów, to gnębienie Ukraińców, Tatarów, Gruzinów i hamowanie wszelkiego rozwoju tych dojrzewających już do samodzielności narodów.

Wolność sumienia? O wolności tej niech mówią wyroki G. P. U. Krew męczenników za wiarę, konających w lochach i tułmach sowieckiej republiki.

W republice tej rządzonej przez socjalizm głoszący, że religia jest rzeczą prywatną, uznano w praktyce religię za „truciznę”, którą zwalczą się na równi z kokainą i opium.

Jednemu się tylko nie sprzeniewierzano — socjalizacji ziemi. Chłop stał się tam rabem pańszczyźnianym, a ziemia własnością państwa. Gdyby nie stanowcza postawa mas ludowych, gdyby nie chłopskie bunty, prawo kolektywizacji ziemi zostałoby było przeprowadzone bezwzględnie. Oto zupełnie nie przeziaskrawiony, nie na odległość lecz z bliska widziany obraz państwa socjalistycznego.

Powie ktoś może, że Rosja jest krajem barbarzyńskim i że socjalizm rosyjski nabiera tam specyficznego charakteru i zabarwienia, że przecież jedna i ta sama idea może być różnie interpretowana. Dobrze! Mamy przed sobą inny przykład. U szczytu europejskiej kultury społecznej stoi dziś Wielka Brytania. Niemożność zaspokojenia wszystkich potrzeb i zadań proletariatu robotniczego przemysłowej Anglii sprowadziła tam rządy socjalistyczne. Przyszły one nie drogą rewolucji, lecz parlamentarną, jak przystało państwu o starej i o dobrych tradycjach kulturze. Mac - Donald leader socjalistyczny już drugi raz po wojnie objął ster rządów tego wielkiego imperium rządzonego dotychczas przez burżuazyjne partie konserwatywne i liberalne.

Anglja, jako wielkie mocarstwo powstałe głównie z podbojów na gruzach wolności innych plemion, miała moc ęrzachów, przeciw którym zawsze nie urzędowy socjalizm pomstuje; Zdawałoby się więc, że rząd socjalistyczny rozwiąże jakoś kwestję narodowościową i plemienną

w swoim imperjum i uczyni zadość prymitywnej bodaj sprawiedliwości. Tymczasem co się dzieje? Indje stają w płomieniach rewolucji a socjalistyczne rządy Mac-Donalda ślą na stłumienie rewolucji armaty, kanonierki i armje, chroniąc przed gniewem ludu hinduskiego, przed gniewem proletariatu kolorowego kapitalistów angielskich, dla których Indje są rynkiem zbytu i surowca potrzebnego małej wyspie Wielkiej Brytanji. A teraz z wielkiej kolonialnej polityki zejźmy do spraw mniejszej wagi.

Wszyscy wiedzą, ile to hałasu wywołał u nas wśród socjalistów t. zw. dekret prasowy. Był to wedle różnych pp. Daszyńskich, Żuławskich i t. p. Liebermannów zamach na wolność słowa, do którego obrony jest powołany socjalizm. Tymczasem dzienniki donoszą, że socjalistyczny angielski premier zupełnie nie przejmuje się socjalistycznym obowiązkiem obrony wolności słowa, lecz, jak to miało miejsce niedawno, wysłał policję do różnych redakcyj dzienników, które o aresztowaniu Gandhiego pisały nie po myśli rządu. Doszło nawet, jeśli wierzyć prasie, do wymuszenia tajemnicy redakcyjnej, słowem metody sowieckiej G. P. U. zapanowały na Downing Street, gdzie rozsiało się socjalistyczne władztwo.

Z bezrobotnymi, których zwykle buntują socjaliści przeciw rządowi, również Mac-Donald poradził sobie oryginalnie a raczej nie oryginalnie, lecz w zwykły burżuazyjny sposób i nie przyjął ich delegacji, otoczywszy swoją siedzibę policją; zupełnie tak, jakby to zrobił pierwszy lepszy minister konserwatywny. Nie mamy za złe Mac-Donaldowi jego konserwatywny w polityce i w sprawach społecznych. Trudno! Życie jest zwykle silniejsze od mrzonek i obietnic, ale niech wreszcie ten odfupiony przez socjalizm robotnik i lud wiejski zrozumie, że socjalistyczne obietniki to nie rzeczywistość, lecz tylko złudzenie, które kryje za sobą większe zło i większą nędzę niż ta, w której żyjemy obecnie.

Socjalizm bowiem nie tylko nie przychyła ludzkości nieba i nie przybliża do niej szczęścia, lecz spycha ją na manowce, bezdroża i błędne ścieżki, które kończą się, albo zdradliwą przepaścią, albo w najlepszym razie, zmuśdym powrotem do starych dróg i prawd, na które wstąpiła ludzkość dwa tysiące lat temu.

M. Sabatowicz.

Rozmowa w pociągu.

Było to dnia 22 kwietnia b. r. Jechałem pociągiem z Brześcia do Warszawy.

Na jednej ze stacyj do przedziału w którym jechałem dotychczas sam jeden, weszło czterech mężczyzn. Trzech z nich gospodarzy wiejskich, czwarty zaś, trącający coś ze szlachcica — jak się później przekonałem — naganiacz partyjny z Wyzwolenia.

Prowadzili między sobą rozpoczętą już przedtem rozmowę. A właściwie prowadził ją on — ten czwarty.

Poprzez dzieje dawnej Polski idąc dowodził, jak to chłop polski był zawsze niewolnikiem panów i duchowieństwa, jaką niedolę cierpieć musiał; jak dziś, gdy demokratyczna Polska chłop sobie wywalczył, los jego nie poprawił się bynajmniej wcale, gdyż panowie i będący na ich usługach duchowieństwo, mocno jeszcze trzymają chłopca w więzach ciemnoty i walczą z tymi wszystkimi, którzyby chcieli lud prawdziwie oświecić i doprowadzić go do dobrobytu.

Krasomówczy zapał „oświeciciela i dobroczyńcy ludu” ostygł trochę, gdy na małym przystanku do naszego przedziału wszedł młody jakiś ksiądz.

Zajął ostatnie wolne miejsce — jedziemy dalej.

Konduktor sprawdził bilety. Po chwili — on, czwartym zwraca się do księdza:

— Ksiądz Dobrodziej trzecią klasą jeździ? Przecież księża mogą sobie chyba na drugą pozwolić? Bo chyba łatwiej księdzu zapłacić za drugą niż gospodarzowi za trzecią.

Ksiądz badawczym spojrzeniem obrzucił pytającego i snadź wyczuwszy dobrze z kim ma zacząć rozmowę, odpowiada: — Różnie bywa, panie! Czasem ksiądz ma, często nie ma. A zresztą obecność księdza nieraz i w trzeciej klasie na bardzo dobre wychodzi. Jeżdżą, panie, często z najbardziej szanowanymi ludźmi różni podlegacze, którzy chłopca czy robotnika bałamuca za bolszewickie pieniądze, sam więc pan przyzna, że w takich razach z miłości bliźniego wypowiedziane czasem jakieś jedno słowo rzetelnej prawdy, może mieć bardzo dobry skutek”.

— O, widzę, że i ksiądz Dobrodziej, jak wogóle księża jest przeciwny działaczom ludowym! Może mi jednak ksiądz wytłumaczy dlaczego to nawet księża na ambonie krzyczą często na wyzwolenców? A nawet niektórzy biskupi w swoich listach pasterskich tak samo postępują?...

— Przedewszystkiem, panie, zrobię zastrzeżenie, że się pan bardzo grubo myli, albo też świadomie prawdę przekreśla. Proszę pana: nie znajdzie pan nigdzie zapewne takiego księdza, któryby program Wyzwolenia całkowicie od a do z potępił.

Nie panie! Ale jeżeli chodzi o całość, o ducha wyzwolenczych dążeń, o to, co charakteryzuje stronnictwo — to przyzna pan, że jest on sprzeczny z duchem chrześcijańskim, katolickim.

Wszak „Wyzwolenie” na usługach międzynarodowych masonów stąd Katolicyzm i „Wyzwolenie” to, panie ogień

i woda, które nigdy nie mogą współżyć z sobą, bo albo woda wyparuje, albo ogień zgaśnie. Albo ktoś jest katolikiem prawdziwym, albo wyzwolencem. I stąd cały błąd w pańskim twierdzeniu i pytaniu, że księża krzyczą na wyzwolenców”.

Nie, panie! My tylko czasem w razie koniecznej potrzeby zwracamy się do tych, którzy są katolikami, żeby nie przesiąkali duchem Wyzwolenia, jako sprzecznym z duchem Chrystusowym.

Na Wyzwolenców zaś panie, prawdziwych wyzwolenców, my wpływu nie mamy i nie możemy im perswadować, gdyż oni nas nie słuchają; to są ludzie, którzy dla ducha wyzwolenczego wyzbyli się ducha chrystusowego; owieczki, które wyszły z Chrystusowej owczarni, jaką jest kościół katolicki i głos pasterza ich nie dosięga. Tego zaś prawa, panie, żebyśmy mogli naszej pieczy powierzonych katolików przestrzegać a nawet karcieć — nikt nam chyba nie zaprzeczy”.

— Więc ksiądz uważa, że wyzwolenc nie może być katolikiem!

— Nie może, Panie! Dopóki kradzież czy rabunek nie jest cnotą, a zawsze jest zbrodnią, kradzieżą — **dopóki Wyzwolenie walczy z kościołem katolickim, Chrystusowym — dotąd prawdziwy wyzwolenc nie może być prawdziwym katolikiem.** Tak było, jest i będzie zawsze, panie!...

Pociąg zatrzymuje się. Konduktor woła: „Łuków”. Wsiadającego z wagonu księdza jeden z wieśniaków ze złości całuje w rękę i powiada:

— Przetarły nam się oczy.

Ja zaś myślałem: o, tak! obecność księdza nawet w trzeciej klasie na bardzo dobre nieraz wychodzi.

Słowo Boże.

Niedziela V po Wielkiejnocy.

PROŚCIE A OTRZYMACIE.

Rzekł Pan: „Kto Ojca prosi w Imię Moje, Cokolwiek pragnie na pewno otrzyma!... I odtąd granic miłość Boska nie ma... Płyną nam z nieba obfitych łask zdroje! Na Imię Jezus — pierzchają szatany... Anieli Pańscy — padają na twarze!... Imię Jezusa — grzechy nasze maże. Bóg w gniewie Swoim został prześlągany! Wzywajmy często Jezusa Imienia... W nędzy żywota... wśród łez i cierpienia; Gdy nas uciska grzech — albo pokusa!... Nic się nie oprze tej cudownej broni... Jej moc, jej władza przed złem nas ostoni! Wzywajmy często Imienia Jezusa!

Encyklika Ojca św. Piusa XI.

O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży.

c) Zakres praw Kościoła.

Zatem Kościół pełnym prawem popiera literaturę, naukę i sztukę, o ile one są niezbędne lub pożyteczne do chrześcijańskiego wychowania, a także do całej działalności Kościoła dla zbawienia dusz, zakładając i utrzymując własne szkoły i instytuty we wszystkich gałęziach wiedzy i znane wychowanie fizyczne, i jego nie należy uważać za obce macierzyńskiemu wychowaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać, albo zaszkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

A ta działalność Kościoła we wszelkim rodzaju kultury, jak z jednej strony jest niezmierną pomocą dla rodzin i narodów, które bez Chrystusa giną, jak na to słusznie zwraca uwagę św. Hilary: „Cóż bardziej niebezpiecznego dla świata, jak to, że nie przyjął Chrystusa?” tak

z drugiej strony nie sprawia najmniejszej nawet trudności państwowym zarządzeniom, ponieważ Kościół w swojej matczynej roztropności nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej, a tam, gdzie mogłyby się wyłonić jakieś trudności, gotów jest z nią się porozumieć, i za obopólną zgodą wszystko ułożyć.

Prócz tego Kościół posiada prawo, którego zrzec się nie może, a zarazem obowiązek, od którego nie może być zwolniony, czuwania nad całym wychowaniem swoich dzieci, wierzących w jakimkolwiek zakładzie publicznym czy prywatnym, nietylko co do nauki religji, jakiej tam się udziela, lecz także co do wszystkich innych nauk i wszystkich zarządzeń, o ile z religją i moralnością mają jakiś związek (Kan. 1381, 1382).

Wykonanie tego prawa nie można uważać za nielegalną ingerencję, lecz jako macierzyńską opiekę Kościoła, który chroni swoje dzieci od groźącego niebezpieczeństwa wszelkiej trucizny doktrynalnej i obyczajowej. To czuwanie Kościoła, jak z jednej strony nie stwarza żadnej prawdziwej przeszkody, tak z drugiej strony nie może nie przynieść skutecznej pomocy pomyślności rodzin i państwa, trzymając zdala od młodzieży ową moralną truciznę, która w tym wieku, tak niedoświadczonym i zmiennym, zazwyczaj z łatwością się przyjmuje i w praktyce szybko rozszerza. Ponieważ bez wykształcenia religijnego i moralnego — jak słusznie zwraca na to uwagę Leon XIII — „niezdrową będzie wszelka kultura ducha, młodzieńcy, nieprzyzwyczajeni do poszanowania Boga, nie będą mogli znieść karności uczciwego życia i przyzwyczajeni do nieodmawiania niczego swoim żądom, z łatwością dadzą się pociągnąć do wywrotowej akcji przeciw państwowom”.

Co się tyczy zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono się rozciąga bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: — „Nauczajcie wszystkie narody”, i niema władzy na ziemi,

któraby mu mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać mu przeszkody. A naprzód rozciąga się na wszystkich wiernych, których otacza troskliwą opieką, jak najtkliwsza matka. I dlatego stworzył dla nich w ciągu wieków niezliczone mnóstwo szkół i instytucji we wszystkich gałęziach wiedzy; bo — jakeśmy to niedawno mieli sposobność powiedzieć — „już w owym odległym średniowieczu, w którym były tak liczne (ktoś powiedział, aż niezbyt liczne) klasztory, konwenty, kościoły, kolegiaty, kapituły katedralne i niekatedralne, — przy każdej z tych instytucji było ognisko szkolne, ognisko nauki i chrześcijańskiego wychowania. Do tego trzeba dodać wszystkie Uniwersytety rozrzucone po wszystkich krajach, zawsze z inicjatywy i pod opieką Stolicy świętej i Kościoła. Ten wspaniały obraz, który obecnie lepiej widzimy, bo bliższy nas, i stosownie do warunków czasu, bardziej imponujący, był przedmiotem podziwu wszystkich czasów, i ci, co badają i porównują różne zjawiska, zdumiewają się, w jaki sposób Kościół mógł tyle w tej dziedzinie zdziałać; zdumiewają się wobec sposobu, w jaki Kościół potrafił odpowiedzieć powierzonym sobie przez Boga posłannictwu wychowania ludzkich pokoleń w życiu chrześcijańskim i umiał osiągnąć tak świetne wyniki i owoce. Ale jeżeli budzi podziw to, że Kościół w każdym czasie potrafił skupić wokół siebie setki, tysiące, miliony wychowanków swojego posłannictwa, niemniej powinno uderzyć, kiedy się zwróci uwagę na to, co potrafił on zdziałać nietylko na polu wychowania, lecz także na polu ściśle wziętego wykształcenia. Boć jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się to owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach potrafił jaśnieć tak wielkim światłem na polu literatury, filozofii, sztuki, a w szczególności architektury“ (Mowa do wychowanków kolegium w Mondragone, 14 maja 1929).

ciąg dalszy nastąpi.

Wiatyk w niebezpieczeństwie śmierci.

Odkąd grzech pojawił się na ziemi, sprowadził na ludzkość choroby i śmierć jako karę za grzech. Choroby są nieuniknione, jak długo ludzkość istnieje na ziemi. Jedne choroby dadzą się wyleczyć, inne nie. Nigdy nie można być pewnym, że choroba przeminie. Leczyć się wolno i trzeba, ale nie wolno myśleć tylko o uleczeniu ciała, a pomijając lekkomyślnie troskę o los duszy. Gdy choroba okazuje się niebezpieczną, to pierwszym staraniem tak chorego, jak i domowników i sąsiadów jest zawezwać zawczasu kapłana, by przy istnieniu świadomości u chorego należycie go wyspowiadał i udzielił mu Komunii św., a nawet namaścił go Olejami św. Z tego wcale nie wynika, że chory koniecznie umrze. A jeśliby nawet umarł, co jest ostatecznie nieuniknionem, to przynajmniej nie będzie żałował po niewczasie we wieczności, że przegrał kampanję życia, a owszem będzie na wieki błogosławił tę chwilę, w której przy świadomości pojednał się z Bogiem i wypełnił nakaz Chrystusa o przyjęciu obowiązkowym Komunii św. na drogę wieczności. Istnieje bowiem ważne przykazanie Boże, aby każdy, kto przyszedł do używania rozumu, przyjął w niebezpieczeństwie śmierci Komunię św. jako Wiatyk. Przykazanie to zawiera się w słowach Chrystusa Pana: „Jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie“ (Jan VI, 54). Powinno się zawczasu posłać po kapłana, by jeszcze mógł udzielić Komunii św. Czasem wskutek zwlekania okaże się z winy chorego lub jego domowników albo sąsiadów, że przyjęcie obowiązkowej Komunii św. jest niemożliwe. Czy to jednak na sądzie Bożym da się usprawiedliwić?

Jeśli wypadek jest nagły, to należy kapłana poinformować, czy ma brać z sobą Pana Jezusa. Nie wolno jednak zaniedbać obowiązku zawezwania kapłana, który mo- że żałującemu za swe grzechy choremu udzielić rozgrze-

szczenia i namaścić go Olejami św. Nawet wtedy trzeba wzywać kapłana, gdy chory stracił przytomność, ale żyje.

A nade wszystko pamiętajmy o tem, że tak będziemy umierali, jak sobie na to zasłużymy. Jakie życie, taka śmierć. A jaka śmierć, taka wieczność. Kto kochał Jezusa w życiu i przyjmował go często do duszy, ten nie umrze bez Jezusa, ale zjednoczony z Nim przez Komunię św., będzie na wieki z Nim zjednoczony w miłości i szczęściu.

ŚWIĘTA OBOWIĄZKOWE, A ZNIESIONE.

Świątami obowiązkowymi są według kan. 1248—1249 prawa kościelnego te święta, które obowiązuje odpoczynek świąteczny i wysłuchanie Mszy św. Według kanonu 1247 do świąt obowiązkowych należą:

- 1) wszystkie (52) niedziele w roku;
- 2) Boże Narodzenie (25 grudnia);
- 3) Nowy Rok (1 stycznia);
- 4) Trzech Królów (6 stycznia);
- 5) Wniebowstąpienie Pańskie;
- 6) Boże Ciało;
- 7) Niepokalanie Poczęcie Najśw. Marji Panny (8 grudnia);
- 8) Wniebowzięcie Najśw. Marji Panny (15 sierpnia);
- 9) Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca);
- 10) Wszystkich Świętych (1 listopada).

Poza wyżej wymienionymi świętami (52 niedziel i 9 świąt) żadne nie obowiązkowe.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 listopada 1924 o dniach świątecznych (Dz. U. Nr. — 101, Poz. 928) nakazuje w Polsce, zgodnie z prawem kanonicznym, świętowanie wszystkich niedziel i wyżej wymienionych 9 świąt obowiązkowych. Zatem odpoczynek w te święta obowiązuje nie tylko wedle prawa kanonicznego, ale i cywilnego.

Ustawa cywilna z dnia 18 marca 1925 (Dz. U. Nr. 34, Poz. 234) nakazuje ponadto zachowanie odpoczynku świątecznego w następujące 4 święta zniesione przez Kościół: Oczyszczenie Najśw. Marji Panny (Gromniczej, 2 lutego), Poniedziałek wielkanocny, Poniedziałek Zielonych Świąt i św. Szczepana (26 grudnia). Niema jednak grzechu, jeśli kto w święto zniesione Mszy św. nie wysłucha.

Uroczyste święto narodowe w dniu 3 Maja, jako w rocznicę Konstytucji 1791 r., wprowadzono w Polsce ustawą z dnia 29 kwietnia 1919 r. (Dz. U. Nr. 38, Poz. 281). Na tenże dzień Trzeciego Maja wyznaczyła Stolica Apostoła uroczystość Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej, a w Konkordacie (art. VIII) przepisała na ten dzień uroczyste modły za pomyślność Rzeczypospolitej i jej Prezydenta. Nikt w to święto nie jest obowiązany wysłuchać Mszy św., ale dobrze jest, jeśli jako Polacy w nabożeństwach udział bierzemy.

W dniach Zwiastowania Najśw. Marji Panny (25 marca), Narodzenia Najśw. Marji Panny (8 września) i św. Michała Archanioła (29 września) nabożeństwa kończą się Mszą śpiewaną bez kazania o godzinie 9 rano, bo te trzy święta nie są obowiązkowe ani według prawa kanonicznego, ani według cywilnego.

Święta miejscowe patronów parafii, tytułów kościoła i t. p. także nie są świętami obowiązkowymi (kan. 124792). Można jednak w te święta zyskać odpust zupełny, jako w dni odpustowe, choćby takie miejscowe święto było przezniesione na najbliższą niedzielę.

Ze świata katolickiego

NOWE ODPUSTY

Przedziwne Imię Boże. (100 dni odpustu).

Kto jako Bóg! (100 dni odpustu).

O Boże, Tyś jest wszechmocny, uświęć mię! ((300 dni odpustu).

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami! (500 dni odpustu).

Tobie cześć, Tobie chwała, Tobie dziękczynienie na wieki wieków, o Trójco święta! (500 dni odpustu).

Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest ziemia cały chwały Twojej! (500 dni odpustu).

Boże mój, kocham Cię! (300 dni odpustu).

Boże Ojczy, bądź zawsze przy mnie, jak zawsze jesteś w Jezusie! (300 dni odpustu).

Ojczy święty, przez Niepokalane Serce Marii ofiaruję Ci Jezusa, Twego najukochańszego Syna, i ofiaruję Ci siebie samego w Nim, i przez Niego, według wszelkich Jego intencji i w imieniu wszystkich stworzeń! (300 dni odpustu; za codzienne odmawianie tej modlitwy zyskuje się raz w miesiącu odpust zupełny pod warunkiem spowiedzi i Komunii św.).

O Jezu, Synu Boga żywego, zmiłuj się nad nami! O Jezu, Synu Marii, zmiłuj się nad nami! O Jezu, Królu i celu serc wszystkich, spraw, by nastał pokój w królestwie Twojem! (300 dni odpustu).

O Jezu, całym sercem do Ciebie należę! (300 dni odpustu). Zbaw mnie, o Jezu! (300 dni odpustu). Za codzienne odmawianie tej modlitwy zyskuje się raz w miesiącu odpust zupełny pod warunkiem spowiedzi i Komunii świętej).

ZAKOŃCZENIE KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W KARTAGINIE

Kongres eucharystyczny w Kartaginie zakończył się wielką procesją, w której wzięło udział około 100.000 osób. Wśród delegacji międzynarodowych, biorących udział w procesji, była również delegacja polska, co dało okazję do gorących manifestacji na rzecz Polski.

W pierwszym dniu kongresu eucharystycznego w Kartaginie J. E. ks. kardynał Hlond odprawił Mszę św., w czasie której udzielił komunji św. dzieciom, ubranym w suknie o barwach biało-czerwonych. W południe 7.000 dzieci z palmami w ręku utworzyły pochód, do którego przyłączyły się liczne rzesze uczestników kongresu. Pochód wyruszył w kierunku b. amfiteatru w Kartaginie. Wieczorem odbyło się ogólne zebranie wszystkich uczestników w bazylice. Przez całą noc trwała w katedrze adoracja, rozpoczęta przez sekcję polską.

EKIPA POLSKA PRZYJĘTA PRZEZ OJCA ŚW.

Papież przyjął na audjencji ekipę polską, złożoną z 4 oficerów, podoficerów i 4 żołnierzy.

Członkowie ekipy złożyli Ojcu św. hołd, poczem udzielił im On błogosławieństwa.

DEPESZE KONDOLENCYJNE.

Z powodu zgonu ks. biskupa dra Arkadiusza Lisieckiego, kancelarja cywilna p. Prezydenta Rzplitej Polskiej wysłała na ręce wojewody śląskiego Grażyńskiego, depeszę treści następującej:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej polecił prosić p. wojewodę o wyrażenie kondolencji kurji biskupiej z powodu śmierci ks. biskupa dra Arkadiusza Lisieckiego, którego zalety umysłu i serca stawały go tak wysoko w działalności duszpasterskiej i państwowej, czyniąc z niego wysoki wzór kapłana obywatela”.

Marszałek Piłsudski przesłał na ręce ks. prałata Kacperlika, generalnego wikariusza kurji biskupiej w Katowicach depeszę treści następującej:

„Głęboko przejęty wiadomością o śmierci ks. biskupa dra Arkadiusza Lisieckiego, prawego i światłego orędownika swego posłannictwa, ślę kapitule katedralnej sło wa mojego serdecznego żalu i szczerego współczucia (—) Józef Piłsudski.”

WOJNA RZĄDU MALTAŃSKIEGO Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM.

Arcybiskup Malty Carunana i biskup djecezji Gozo, mons. Gonzi wydali nowe listy pasterskie do wiernych swych djecezji, w których oświadczają, że Kościół nigdy nie brał czynnego udziału w życiu politycznym takiej czy innej partji, ale skoro dziś rząd lorda Stricklanda wziął sobie za cel prowadzenie walki z Kościołem, Kościół katolicki nie może beczynie patrzeć na tego rodzaju walkę i postanowił się bronić.

Z tej więc racji obaj pasterze wzywają wiernych całego państwa, aby: 1-o nie głosowali na listę rządową lorda Stricklanda pod grozą ciężkiego grzechu śmiertelnego, albowiem kandydaci partji rządowej są zdecydowanymi wrogami Kościoła katolickiego; 2-o, aby nie kusili się kandydować z tej listy rządowej, z tej samej racji; 3-o, aby uświadamiłi innych, że lista rządowa to wrogowie Kościoła katolickiego. Kto więc będzie popierał, albo głosował, albo kandydował z listy rządowej lorda Stricklanda, będzie pozbawiony wszelkich pociech religijnych.

Listy pasterskie zostały ogłoszone we wszystkich kościołach Malty i zrobiły olbrzymie wrażenie na wiernych. Po nabożeństwie wierni bądź to gromadzili się po kościołach, bądź odbywali gromadne wiece, na których jednogłośnie uchwalano rezolucje, że katolicy będą zwalczać rządową listę lorda Stricklanda.

Fakt ten wywołał w kołach rządowych wielką konsternację, czego dowodem jest, że odbyło się specjalne posiedzenie Rady ministrów w pałacu św. Antoniego i prawdopodobnie, że rząd zawiesi wybory aż do uspokojenia kraju.

ANGLJA ODWOŁAŁA SWEGO POSŁA Z WATYKANU

Angielski poseł przy Watykanie Chilton opuścił w naj bliższym czasie Rzym i wyjedzie na stanowisko angielskiego ambasadora do Chile.

Dzienniki wyrażają wątpliwość, czy rząd londyński zamianuje wogóle nowego posła przy Watykanie a to ze względu na istniejące nieporozumienie między Stolicą Apostolską a rządem angielskim w sprawie Malty. Do czasu wyswietlenia tej sprawy agendy poselstwa angielskiego będzie prowadził pierwszy sekretarz poselstwa.

PREZYDENT RZPLITEJ UFUNDOWAŁ WITRAŻ W KATEDRZE CZĘSTOCHOWSKIEJ.

W czasie pobytu na Jasnej Górze w Częstochowie w dniu 27 kwietnia 1930 r. p. Prezydent Rzplitej zwiedził również będącą na ukończeniu katedrę w Częstochowie. Pragnąc przyczynić się do uświetnienia tej największej w Polsce świątyni, P. Prezydent Rzplitej ufundował witraż, przekazując potrzebną kwotę 10 tys. złotych na ręce ks. biskupa częstochowskiego, dra Kubiny.

ODZNACZENIE KS. PIOTRA HALAKA.

Prezydent Rzplitej nadał złoty krzyż zasługi ks. Piotrowi Halakowi, proboszczowi w Gręboszowie pow. dąbrowskiego, woj. krakowskiego za zasługi na polu pracy społecznej.

SEKCIARKI NIE POCHOWANO NA CMENTARZU KATOLICKIM.

Onegdaj w parafji Jelonce pow. Ostrowie Mazowieckie zmarła wyznawczyni sekty Hodurowców. Ponieważ sekta ta nie posiadała własnego cmentarza, postanowiono pochować zmarłą na cmentarzu katolickim tej parafji.

Gdy dowiedziała się o tem ludność katolicka, zebrała się tłumnie (około 2.000 osób) koło cmentarza i nie dopuściła do pochowania zwłok sekciarki na cmentarzu katolickim.

Z POLSKI.

WIELE OFIAR Z POWODU WYBUCHU GAZÓW.

W Bytomiu 12 b. m. o godz. 10 m. 15 przed południem, na kopalni „Concordja”, w pobliżu Zabrza (Hindenburg), należącej do Górnośląskich Zakładów Hutniczych, nastąpiła straszna eksplozja gazów, która pociągnęła za sobą 15 ofiar. 2 górników jest zabitych, 6 ciężko rannych, 7 zaś zaginionych. Prace nad ich uratowaniem są bardzo trudne z powodu wydobywających się w wielkiej ilości trujących gazów. Wedle opinji komisji, wydelegowanej przez władze górnicze, niema prawie nadzieji, aby udało się uratować 7 zaginionych górników.

WALKA Z PORNOGRAFIĄ.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich urzędów wojewódzkich, w którym zaznacza, że od pewnego czasu na całym terenie kraju daje się zauważyć zwiększona ilość wydawnictw o charakterze nieobyčajnym, a nawet wręcz pornograficznym. Wobec tego ministerstwo przystąpiło do sporządzenia wykazu publikacji pornograficznych, uwzględniając w nim również kolportowane na terenie Polski wydawnictwa pornograficzne zagraniczne. Wykazy takie przesłane zostaną urzędom wojewódzkim. Narazie jednak ministerstwo spraw wewnętrznych poleca zwracanie pilniejszej uwagi na takie czasopisma, przyczem podejrzane egzemplarze mają być przesyłane do ministerstwa spraw wewnętrznych. Do wiadujemy się, że w najbliższym czasie kilku zagranicznym wydawnictwom ma być odebrany debiet pocztowy w Polsce.

BIJĄ RADYKAŁÓW.

Po wiecu, odbytym w Dynowie pod Przemyślem, jadących samochodem posłów stronnictwa chłopskiego: Pawłowski i Opolskiego pobili miejscowi włościanie. Poseł Pawłowski został ciężko pobity i leży w jednym ze szpitali lwowskich.

CHCĄ SEJMU.

Marszałek Sejmu Daszyński wręczył na Zamku p. Prezydentowi Rzplitej wniosek o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Prawdopodobnie Sejm zbierze się po 25 bm.

ZMARŁ WICEMARSZAŁEK SENATU — STANISŁAW POSNER.

8 b. m. o godzinie 8 wieczorem, po dłuższej chorobie zmarł w Piorunowie, pod Lutomińskiem, wicemarszałek Senatu, Stanisław Posner. Zmarły należał do partji socjalistycznej i zajmował w niej bardzo wybitne stanowisko. Mandat senacki otrzymał z woj. kieleckiego. Zmarły był żydem wyznania protestanckiego.

POGROM KOMUNISTÓW NA ULICACH LWOWA.

Ulica Wólecka we Lwowie była widownią krwawej rozprawy publiczności z komunistami.

Około godz. 21 wysunęła się z ul. Wóleckiej, grupa młodych ludzi, złożona z około 50 osób, którzy trzymając się za ręce, w czwórkach maszerowali ze śpiewem komunistycznej piosenki. Na czele pochodu niesiono czerwony sztandar.

Spacerująca w tym czasie publiczność, wśród której było wielu tramwajarzy, zorientowała się szybko w sytuacji i rzuciła się z laskami na komunistów. Ci ostatni, nieprzygotowani na takie przyjęcie, nie stawiali żadnego oporu, lecz rozpięzli się po przyległych polach i ogrodach, okładani kijami.

ROZBICIE WIECU P. P. S. W RADOMSKU.

Radomsk był onegdaj widownią krwawych awantur politycznych.

W godzinach popołudniowych w jednej z publicznych sal miejskich rozpoczął się zwołany przez PPS wiec, na którym miał wygłosić referat soc. pos. Pużak. Gdy ukonstytuowało się prezydium i na podjumu zasiadli działacze miejscowi PPS., na sali rozległy się gwizdy, jednocześnie na prezydium posypał się grad zgniłych jaj.

Organizatorom wiecu nie udało się opanować sytuacji, ponieważ okazało się, że znaczna większość rekrutowała się z przeciwników politycznych stronnictwa PPS.

Doszło do gwałtownej bójki, w czasie której kilku osób zostało dość ciężko poturbowanych. — Awantury zlikwidowała wreszcie policja. Cały lokal został przez zgromadzonych doszczętnie zdemolowany.

ODEZWA WPZWOLENIA, PIASTA I STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.

Z okazji rozpoczynających się w b. Kongresówce wyborów do rad gminnych i sejmików powiatowych, zjednoczony front ludowy, a to: P. S. L. „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie i P. S. L. „Piast”, wydał odezwę wybończącą do ludu wiejskiego.

Odezwa w pierwszej swej części wykazuje doniosłe znaczenie, jakie ma samorząd dla chłopów, w części zaś drugiej zawiera akcenty polityczne, zwracające się przeciwko opanowaniu samorządu przez zwolenników sanacji.

W tej drugiej części odezwa mówi, że możliwe to było dotychczas, z powodu rozbicia wsi na zwalczające się obozy polityczne, z czego korzystali inni dla opanowania wsi. Dziś należy iść do wyborów w zjednoczonym frontie ludowym.

Odezwa jest podpisana przez wspomniane trzy stronnictwa.

NIESZCZĘŚLIWI.

Jeden z korespondentów Ill. Kurj. pisze:

„Dnia 3 maja byłem na granicy Sowieckiej — aby zobaczyć się ze swoimi z Annopola. Dziś trudno mi zebrać myśli, aby opisać to, czego byłem naocznym świadkiem.

„Z tamtej strony płynęły potężną falą masy wynędzniałych postaci, które usiłowały przejść jak najbliżej ku kopcom granicznym, by choć z daleka spojrzeć na obchód święta narodowego po stronie polskiej. Ludziom tym zastąpiły drogę oddziały straży bolszewickich, które nahajkami i kolbami usiłowali ich rozpedzić. Jednak chęć zobaczenia choćby skrawków sztandaru biało-czerwonego, usłyszenia pieśni polskich i hymnu Rzeczypospolitej była silniejszą od bolesnych razów. Tłum nie ustępował i napierał dalej.

Ze strony polskiej odezwały się wołania pod adresem bolszewików, by ci zezwolili zbliżyć się nieszczęśliwym ku granicy, by mogli chociaż porozmawiać ze swoimi krewnymi i znajomymi z polskiej strony. W odpowiedzi na te wezwania, jeden z komendantów oddziału bolszewickiego odparł drwiąco: „Gdybyśmy ich puścili ku granicy bliżej, to napewno żadenby już nie wrócił do nas z powrotem”.

To, com widział, tego opisać nie jestem w stanie. To trzeba było przeżyć. Wyobraźcie sobie, że gdy orkiestra nasza zagrała „Kto się w opiekę” i „Serdeczna Matko”, wówczas z tłumu zebranego po tamtej stronie zerwał się mrozący krew krzyk i płacz. Przez cały czas, gdy orkiestra grała, to wszyscy z tamtej strony, wiele ich tam było, to żydzi, jak i prawosławni, razem z Polakami padli na ziemię i leżeli krzyżem. Wówczas przybyłe we wzmocnionej sile oddziały bolszewików zaczęły szarżować na bezbronnych. Wśród świstu nahajek słychać było szloch i krzyki o miłosierdzie. Długo było słychać te jęki i krzyki.

Widzieliśmy, jak odchodzący machali chustkami i czapkami na pożegnanie. Staliśmy na granicy długo, aż ci nieszczęśliwcy, którym los kazał żyć w piekle bolszewickim zniknęli nam z oczu. Tak rozstałem się boleśnie z moimi najbliższymi, nie zamieniwszy z nimi ani słowa.”

Znowu „Międzynarodówka”

Miał słusność nasz pan Maszałek Piłsudski mówiąc o obcych agenturach, które pchają palce w nasze sprawy przy pomocy różnych żydków z P. P. S.

Socjaliści polscy już naprawdę żyć bez swoich międzynarodowych nianiek nie mogą i robią wszystko, żeby ich tylko jakiś Vanderwelde lub Cook pogłaskał.

Otóż i teraz! Zwaliła się do Krakowa socjalistyczna międzynarodówka górnicza, w której rej wodził półkomunista Anglik Cook na narady. Krakowska P. P. S. zgótowała zagranicznym towarzyszom huczną owację i dużo kadzidła a w czasie tych obrad w których gadał dziad do obrazu a jeden drugiego nie rozumiał, któżby jak nie żyd Liebermann poskarżył się swoim protektorom zagranicznym na rząd polski mówiąc: Gdy wrócicie do domu, powiedzcie Waszym towarzyszom, że robotnik polski jest wiernym członkiem Międzynarodówki i choć ciężką walkę teraz prowadzić musi, wie, że musi zwyciężyć.

Ze tak przedstawił wobec obcych walkę z własnym państwem żyd to nic dziwnego, ale oto jeden z krakowskich dzienników pisze p. t.: „Przykry zgrzyt” co następuje:

„Z przykrością musimy zanotować fakt, iż pos. Żuławski w ciągu swego przemówienia powitalnego na kongresie międzynarodowym i zawodowym nie mógł się powstrzymać od poczynienia pewnych aluzji wewnętrzno-politycznych, wynikających ze stanowiska opozycyjnego jego partji politycznej.

Ze wobec takiego postawienia kwestji przez delegata polskich związków zawodowych jeden z delegatów zagranicznych odpowiadając mu, powrócił do tych aluzji — nie jest już dziwne”.

I słusznie bo p. Żuławski mówił tak: „Obecność kongresu w Polsce napełnia ją otuchą, gdyż polski robotnik wie, że, mając po swojej stronie proletarijat całego świata, musi zwyciężyć”.

A więc i Polak znalazłszy się w tej międzynarodowej socjalistycznej mafji potrafi pluć na własną ojczyznę i wzywać obcych do pomocy w walce z Nią. Zresztą fakt taki nie pierwszy raz się zdarza. Czyż to niedawno pos. Ciołkosz z P. P. S. nie oddawał Niemcom Pomorza w Berlinie? (Pos. Ciołkosz jeszcze dotychczas w dzienniku „Abend” tego oświadczenia nie odwołał.)

Spółceństwo polski i katolickie powinno czujnie pa trzeć na palce tym kumotrom Międzynarodówek, bo one są siedliskiem zdrady i roboty wrogiej naszemu Państwu. Polska powinna różne Międzynarodówki przyjmować trochę inaczej, niż to czyni, przyjmować tak, jak inne kraje. Przecież jeden z delegatów socj. Dejardin sam powiedział, że w innych krajach miasta o starszej kulturze i daleko posuniętej demokracji, nie tak się zachowywały i mniej się zachwycały „Międzynarodówką”. Tylko my Polacy, z niewolniczą wyrobioną przez stuletnią niewolę unizomością liżemy łapy wszystkim obcym przybłodom.

Trzeba było tym panom z Międzynarodówki przypomnieć rok 1920 i ich wrogie stanowisko względem Polski w czasie wojny bolszewickiej a nie prawie im grzeczności.

J. Litera.

CO PISZE LUD.

Szanowna Redakcjo Ludu Katolickiego. Wysyłam list do Ukochanej swej Redakcji i bardzo się cieszę tem, że dostaję taką sprawiedliwą gazetę, która nas katolików broni od rozmaitych fałszywych partyj. I u nas są tacy radykali, którzy bałamuca nas swemi obietkami ale ich robota nic nie wróży dobrego więc porzucamy my wszyscy te rozmaite bałamućta a przyłączymy się do ukochanego P. S. K. L.

Piotr Horanin, Ciereszki, woj. Wileńskie

Z Szczucina donoszą nam.

W miasteczku naszym położonem w uroczej równinie nad Wisłą, dzięki rozumnej gospodarce w gminie a przede wszystkim niez mordowanej pracy i szczęśliwej inicjatywie naszego kochanego proboszcza ks. kanonika Ligęzy budzi się życie i praca społeczna się rozwija.

Dnia 3 maja odbył się u nas piękny obchód ku uczczeniu konstytucji, na którym przygrywała orkiestra kolejowa z Tarnowa. — Wzniosłe kazanie w kościele wygłosił ks. Dybiec, poczem po nabożeństwie do licznie zebranych uczestników na rynku przemówił nasz znany z dawniejszych czasów działacz społeczny pocztmistrz Daniec. — Na wieczornem przedstawieniu wygłosił okolicznościowe słowo p. Edward Bogusz, właściciel dóbr w Lubaszu; obydwaj przemówienia nagrodziła publiczność długo niemilkającymi oklaskami.

W niedzielę, 9 bm. odbyło się u nas poświęcenie przez ks. kan. Ligęzę domu mieszkalnego i wspólne świę-

cone. W gorących słowach składając tutejszej organizacji mieszczańskiej życzenia, zachęcał do współpracy w duchu religijnym i patriotycznym. — Prezes związku mieszczan Podolski omówił przebieg i budowę nowo poświęconego domu, zaś pocztmistrz Daniec omówił w swem przemówieniu historję rozwoju mieszczaństwa w Polsce aż do dzisiaj szczech tak trudnych czasów; przemowę swoją zakończył okrzykiem na pomyslnosc rozwoju naszego mieszczaństwa.

Dnia 14 maja poświęcił u nas ks. kanonik Ligęza nowo otwartą mleczarnię, której brak w Szczucinie bardzo odczuwać się dawał.

Tak domowi mieszczańskiemu i jego członkom jako też i nowopowstałej spółdzielni mleczarskiej życzymy rozwoju i serdeczne „Szczęść Boże”.

Z prasy.

I to ma być ciężki zarzut?!

Znana tylko redakcjom pism (jako wymienna) gazetka endecka p. t. „Pielgrzym” cieszy się, że wreszcie znalazł się:

„Ciężki zarzut pod adresem m. Piłsudskiego” i pisze: Jedno z pism śląskich, idące na pasku sanacji, uczyniło z okazji rocznicy 3-go powstania śląskiego posłowi Korfantemu zarzuty, iż z powodu jego polityki Polska nie otrzymała na Śląsku tego, co otrzymać powinna. Na zarzut ten pismo „Polonia” odpowiada, co następuje:

„Trzecie powstanie śląskie. Jest niezbitym faktem historycznym, że Korfanty dał do niego hasło. Wiecie, co powiedział wówczas Piłsudski Korfantemu. Że powstanie Śląskie jest katastrofą dla państwa polskiego! Ani jednego karabinu, ani grosza nie da. Dokumenty odpowiednie istnieją i ujrzą światło dzienne”.

Na zarzut powyższy powinna bezwarunkowo nastąpić odpowiedź ze strony obwinionej. Sprawa musi być wyjaśniona. Tego zarzutu zamilczeć nie wolno”.

Ależ poco ma odpowiadać marsz. Piłsudski, każdy, choćby tylko przygodny polityk, czytając „zarzut” p. Korfantego i głupią uwagę Pielgrzyma musi Piłsudskiemu przyznać rację. Śląsk powstał sam, bez pomocy Polski i sam dobrowolnie przyłączył się do Polski, więc wszelka jawna interwencja Rządu Polskiego mogła tylko szkodzić powstaniu. Że tego nie rozumie Pielgrzym, to nic dziwnego, ale Korfanty wie o tem dobrze tylko, jak się to mówi, „robi głupka”, bo anuż uda się na te dokumenta wziąć jakiego błakającego się w ciemnościach „Pielgrzyma”.

Czy p. Rymar kpi, czy o drogę pyta?

Zajął się nami w ostatnim numerze „Wieńca i Pszczółki” p. Rymar i trapi się naszym losem, jakby już nie miał większego zmartwienia ze swoimi kompanami z centrolewu.

Asumpt do takich trosk dał p. Rymarowi 3 Majowy numer Ludu kat., w którym atakowaliśmy jednego z urzędników. P. Rymar identyfikuje ten atak z atakami na Rząd i wpiera w nas zamiary, których nigdy nie mieliśmy.

Niechże się p. R. uspokoi! obecnego stanowiska stanowczo P. S. K. L. nie zmieni, na takie, jakimby nas chciał uraczyć on sam w roli faktora.

Warte upamiętnienia jest jedno zdanie w tym artykule, a mianowicie p. R. pisze:

„Kto dziś zapewnia dookoła, że poseł Witos i jego stronnictwo są najniebezpieczniejszymi wrogami Kościoła katolickiego, ten jest albo głupi, albo z nienawiści zaślepiony”.

Na te bzdury odpowiemy p. Rymarowi słowami p. po sła Wierczaka z 18 numeru „Wieńca i Pszczółki” a więc:

„Już po tej uchwale zwolennicy Piasta w całym kraju mają obowiązek pytać swoich przewodców: jaki to będzie program tego zjednoczenia? Piast przy ostatnich wyborach szedł razem z chrześc. demokracją, pod nazwą katolickiego bloku. Jeżeli się idzie z Wyzwoleniem i str. chłopskim, to wówczas we wspólnym programie wyborczym trzeba pójść za większością w tym związku, głosić radykalne hasła społeczne i gospodarcze, które niszczyłyby tylko kraj, trzeba by się wyrzec obrony znaczenia i powagi Kościoła katolickiego w Polsce, słowem trzeba by przeskoczyć na lewo. Wówczas świadomi wyborcy Piasta muszą opuścić jego szeregi.

Jedynym wyjściem, któreby przekreśliło rozbitcie społeczeństwa polskiego na liczne stronnictwa jest stworzenie wyraźne dwóch grup, jednej, która wyznaje program katolicki, narodowy i umiarkowany gospodarczy i drugiej, opartej o zasady socjalistyczne. Pierwszy program — to droga ku naprawie i potędze Rzeczypospolitej, drugi — to ciągłe robienie lewicowych doświadczeń gospodarczych, które, jak uczy historia wszystkich państw, prowadzą kraj do zubożenia”.

Coś widocznie p. Rymar wyszedł z kursu polityki, że się tak nie orientuje.

Nasze kłopoty są drobiazgiem wobec kłopotów endemicznych katolików i jakoś damy sobie z nimi radę, w każdym razie po radę nie pójdziemy do ludzi, którzy na wzór stawiają radykałów i biorą ich w obronę.

Tak p. Rymar! nie jesteście „ani głupi ani w nienawiści zaślepieni” tak jak wy w stosunku do marsz. Piłsudskiego, ale widzimy z bliska robotę Witosa, którą i wy pp. Endecy tak niedawno potępialiście. Nienawiść pojednała was, ale taka zgoda psia warta.

Lepiej p. Rymar zgódź się na faktora do pp. Piastowców i odwódź ich od radykalizmu, w którym grzęzną, to będzie pożyteczne i warte zachodu. **J. Litera.**

W jednym i tym samym numerze „Głosu Narodu”

Czytamy:

„Skądże więc pochopne zapewnienia o „upadku socjalizmu”? Z ignorancji, czy złej woli? Ignorancję można wprawdzie wybaczyć, ale nie powinno się

jej dawać miejsca w redakcji organu politycznego. Złą wolę należy potępić, a potępić tem ostrzej, że chodzi o przeciwnika, i to o przeciwnika silnego. Nic bowiem tak nie szkodzi w walce, jak fałszywy pogład na siły, któremi rozporządza przeciwna strona..”

A nieco dalej w jakiejś korespondencji:

1-szy maja — to kompromitacja dla naszych P. P. i B. B.-siaków. Ani jedni ani drudzy nie wyszli na miasto. Nie wyszli bo ich nie było. P. P. S. w gro nie niespełna 50 osób urządziła zamknięte zebranie. B. B. S. zebrania nie urządziła, bo nie miała z kim. Fabryki pracowały normalnie. P. P. S. straciła zupełnie w naszym mieście znaczenie. Radni z P. P. S. stracili zupełnie swoją ideologię socjalistyczną twierdząc, że w dziedzinie gospodarczej nie uznają żadnych dogmatów. Zebrali się jednak trochę komunistów. Żydzieta i wyrostki w liczbie około tysiąca. Cóż to był za zabawny widok, gdy ten „groźny” pochód spotkał się z oddziałem policji! W ciągu minuty „zwiato” przeszło 3/4 uczestników a reszta gdy padły bomby łzawiące również szukała w nogach ratunku.

Gdzież więc prawda?

W „Naprzodzie” pos. Liebermann pisze:

„Dyktatura — to w obecnym okresie dziejowym nasz największy wróg! Socjalizm głosi miłość i pokój, dyktatura — nienawiść i wojnę. Dyktatura nienawidzi ludu, nienawidzi społeczeństwa, którego przebudzenia boi się. Dyktatura jest w stanie nieprzerwanej już to jawnej, już to podziemnej wojny przeciwko większości społeczeństwa i jego najświetlejszym przedstawicielom. W razie potrzeby przenosi wojnę poza granice państwa, by zagłuszyć hukiem armat sumienie narodu i coraz częściej i głośniej wyrwywający się z dusz uciskanych obywateli krzyk buntu i rozpacz”.

Ale co będzie wobec tego z „dyktaturą proletariatu”, która wedle socjalistycznych mrzonek ma rozpocząć panowanie socjalizmu. Zresztą warto przypomnieć, że socjaliści właśnie w Maju 1926 r. namawiali marsz. Piłsudskiego do podjęcia dyktatury, ale wówczas uważali Go za swojego!

S.

Miłosierdzie.

(Ciąg dalszy).

Człowiek mówił dalej: — Mam jeszcze wszystkie pieniądze. Od czterech dni wydałem tylko dwadzieścia pięć su, które zarobiłem w Grase, pomagając w zdejmowaniu towarów z wozów. Ponieważ pan jesteś księdzem, powiem panu, że mieliśmy kapelana na galerach. Jednego dnia widziałem biskupa. Był to biskup Majora z Marsylji. Jest to proboszcz przełożony nad proboszczami. Pan wiesz, przeprasza, źle mówię o tych rzeczach, ale dla mnie są one tak obce. Pojmujesz pan, my prostytutki! Odprawił mszę w środku galer na ołtarzu i miał na głowie coś śpiczastego ze złota. W południe na słońcu ślicznie to błyszczało. Stałiśmy w szeregach z trzech stron, naprzeciw nas armaty z zapalonymi lontami. Niedobrześmy widzieli. Mówił, ale był od nas zadaleko i nie słyszeliśmy. Niedali nam przystąpić do Niego.

Gdy tak prawił, biskup poszedł zamknąć drzwi, które zostały otwarte na rozcież.

Wróciła pani Maglora, niosąc nakrycie.

Położyła je na stole.

— Pani Magloro — rzekł biskup — przysuń to nakrycie jak najbliżej ognia, — i obracając się do gościa, dodał: — Wiatr nocny ostry w Alpach. — Musi panu być zimno.

Nlekróć biskup wymówił wyraz „pan” głosem łagodnie poważnym, twarz człowieka jaśniała od szczęścia. Powiedzieć „panie” więźniowi z galer, to podać szklanek wody

rozbitkowi Meduzy. Pozbawieni wciąż pragną szacunku..

— Lampa ta — dodał biskup — słabo oświetla.

Pani Maglora zrozumiała; pobiegła po świeczniki do sypialnego pokoju i postawiła je zapalone na stole.

— Księżo proboszczu — rzekł człowiek — jesteś dobry, nie gardzisz mną. Przyjmujesz u siebie, zapalasz świece dla mnie. A jednak nie ukrywam przed panem skąd przychodzę i że jestem człowiekiem nieszczęśliwym.

Biskup siadł przy nim i zlekka dotknął jego ręki.

— Mogłeś pan nie mówić, kim jesteś. Ten dom nie jest moim, to dom Jezusa Chrystusa. Drzwi te nie pytają wchodzącego o nazwisko, ale czy cierpi. Pan cierpisz, głodny jesteś i spragniony, witaj gościu pożądany. I nie dziękuj mi wcale, nie mów, że cię przyjmuję u siebie.

Nikt tu nie jest u siebie, prócz tego, co potrzebuje schronienia. Mówię to panu, przechodniowi, że jesteś u siebie bardziej niż ja sam. Cokolwiek tu widzisz, jest twojem. Po co mi znać twoje nazwisko? Zresztą nim pan powiedziałeś, wiedziałem już jedno.

Człowiek otworzył oczy zdumiony.

— Doprawdy, wiedziałeś pan jak się nazywam?

— Wiedziałem — odpowiedział biskup — że nazywałeś się moim bratem.

— Ach, księżo proboszczu! — zawołał człowiek — byłem strasznie głodny, gdy tu przyszedł, ale pan jesteś tak dobry, że teraz sam nie wiem, co to jest, głód przeminał.

Biskup spojrział na niego i zapytał:

— Cierpiełeś dużo?

Wykorzystajmy w tym roku wszystkie drzewa morwowe.

ST. WITACZKÓWNA.

Od kilku lat kraj nasz wysadza miliony sadzonek i drzewek morwowych, które za lat kilka posłużą do rozwinięcia na szerszą skalę produkcji oprzędów jedwabnych, czyli surowca jedwabnego istnieje jednak w Polsce ponad dwieście tysięcy drzew morwowych starszych, nawet bardzo starych, które, jak wykazuje statystyka dotychczasowych hodowli jedwabników nie są wykorzystane do tej hodowli. Wielu posiadaczy tych morw nie wie, że nie prowadząc tej hodowli i nie wykorzystując szczęśliwego zbiegu okoliczności posiadania tych drzew — traci corocznie kilkadziesiąt złotych pewnego dochodu.

Tym wszystkim, którzy drzewa morwowe posiadają, lub znajdują je w pobliżu i mogą wykorzystać przypominamy, że **maj jest miesiącem rozpoczynania hodowli jedwabników**. Łatwe to zajęcie, któremu podoba i dziecko trwa tylko przez miesiąc czerwiec, potem hodowca znajdzie

się w posiadaniu usnutych mu przez gąsienice oprzędów jedwabnych, które sprzeda za dobre pieniądze (przeciętna hodowla jedwabników daje za miesiąc pracy 500 zł. dochodu). Zbyt jest zapewniony, nakład minimalny, ryzyka niema żadnego.

Kto nie wie na czym hodowla jedwabników polega i jak się zabrać do tej czynności, niechaj nie zwlekając napisze do C. Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Miłanówku pod Warszawą, która bezpłatnie przyśle objaśnienia.

Powinniśmy wykorzystać w tym roku wszystkie starsze drzewa morwowe, bo przysporzymy sobie tym sposobem dochodu, a krajowi damy surowiec jedwabny, wskutek braku którego sprowadzać musimy corocznie jedwabiu za miliony złotych z zagranicy.

Miliony te powinny zostać w rękach rolnika-hodowcy i robotnika polskiego.

SPRAWY GOSPODARCZE.

WZMOCNIENIE GRUNTU ZAPOMOCĄ ŚRODKÓW CHEMICZNYCH.

W ostatnich czasach stosuje się do wzmocnienia gruntu sposób dra inżyniera Joosten'a, polegający na tem, że w grunt zapuszcza się odpowiednie materiały chemiczne (bliżej nieokreślone — przyp. spr.). Warunkiem możliwości osiągnięcia wyniku dodatniego jest zawartość kwarcu w cząstkach gruntu.

Niezbędne materiały doprowadza się do wzmocnienia gruntu w takiej ilości, że skamienienie następuje w ciągu dwu minut. Skamieniały grunt posiada wytrzymałość ciśnienia 35 do 40 km/cm² i może być natychmiast obciążony. Domieszka gliny w gruncie nie wpływa na wynik utwardniania. Również jest bez znaczenia, czy warstwy wzmocniane znajdują się nad lub pod poziomem wody gruntowej.

Ten sposób wzmocniania gruntu daje zupełnie nowe możliwości wykonywania budowli w ziemi. Szczególnie wytworzenie skamienienia gruntu jest dogodne, gdy wsku-

tek budowy nie powinny być odciągane z gruntu jego części składowe. Można go używać nie tylko do wzmocnienia gruntu przy wykonywaniu nowych budowli, lecz i pod istniejącymi, naprzykład pod filarami mostowemi. Ponieważ nasycony sposobem Joosten'a materiał jest prawie nieprzenikliwy dla wody, więc można go stosować do zabezpieczenia od przesiąkania wody, ścian z cegły i betonu, włączając omawiane środki chemiczne. (Przełg. Tech.)

PROJEKT DONIOŚLEJ ULGI DLA ROLNICTWA

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpiło do Rady ministrów z wnioskiem o obniżenie kar za zwłokę przy egzekucjach należności państwowego zakładu ubezpieczeń wzajemnych do 1 maja 1931 r.

Kary za zwłokę z tego tytułu pobierane są dotychczas w stosunku 2 proc. miesięcznie.

M. S. W. proponuje obniżenie ich do 1 proc. na okres jednego roku. Wniosek ten posiada doniosłe znaczenie dla rolnictwa w dobie obecnego kryzysu.

MIASTO ODDAJE ZA DARMO PLACE POD FABRYKI

Magistrat m. Tuszyńska chcąc uprzemysłowić miasto, uchwalił oddać bezpłatnie place miejskie tym przemysłowcom, którzy zechcą wybudować w mieście fabryki.

— O! kurta czerwona, kula u nogi, deska za postanie, skwar, zimno, loch, razy batogów, podwójne kajdany za byle co, więzienie za słówko, nawet chory w łóżku kajdany. Psy, psy są szczęśliwsze, dziewiętnaście lat! mam ich czterdzieści sześć. A teraz paszport żółty.

— Ot! tak, tak — mówił biskup — wychodzisz pan z miejsca niewoli. Posłuchaj: Więcej radości sprawi w niebie widok zalanej łzami twarzy jednego żałującego grzesznika, niż białe szaty stu sprawiedliwych. Jeżeli to miejsce boleści opuścisz z myślą nienawiści i gniewu na ludzi, godny pan jesteś politowania; ale jeżeli wychodzisz z myślami życzliwości, ślodyczy i spokoju, więcej wart jesteś od każdego z nas.

Tymczasem pani Maglora podała do stołu; zupa na wodzie z oliwą, chlebem i solą, zrazik słoniny, kawałek baraniny, figi, ser i duży bochenek chleba żytniego. Z własnego natchnienia dołączyła do zwykłej wieczerzy biskupa butelkę starego wina Mauves. Twarz biskupa nagle przybrała wyraz wesołości, właściwej ludziom gościnnym.

— Do stołu — zawołał żywo, jak zwykle, gdy miał kogo z obcych na wieczerzy. Posadził obcego człowieka przy sobie po prawej stronie. Panna Baptysta, zupełnie spokojna i naturalna zajęła miejsce po lewej. Biskup odmówił benedicite, potem sam, według zwyczaju nalał zupę. Człowiek skwapliwie jeść począł.

Nagle biskup się odezwał:

— Ale zdaje mi się, że czegoś brakuje na stole. W

istocie panna Maglora położyła tylko trzy talerze, niezbędnie potrzebne.

Było zaś zwyczajem w domu, gdy ksiądz biskup miał kogo na wieczerzy, stawiać na obrusie, sześć nakryć srebrnych, wystawa niewinna. Wdzięczny ten pozór zbytku był rodzajem miłego dzieciństwa w tym domu cichych i surowych obyczajów, gdzie ubóstwo wznosiło się do dostojności.

Pani Maglora zrozumiała napomnienie, wyszła, słowa nie rzekłszy i po chwili trzy żądane talerze błyszcząły na obrusie, symetrycznie postawione przed każdym z biesiadników.

O wschodzie słońca monsignor Benvenuto przechadzał się po ogrodzie. Przybiegła Maglora zmieszana.

— Monsignore, monsignore — zawołała — nie wie, Wasza Wysokość, gdzie jest kosz od srebra?

— Wiem — odpowiedział biskup.

— Chwałaż Bogu! — rzekła. — Nie wiedziałam, co się z nim stało.

Biskup podniósł koszyk z klombu i podał go Maglorze.

— Oto go masz.

— He? Nic we środku! a srebra?

— A! — odparł biskup — o srebra ci chodzi? Nie wiem, gdzie są.

— Wielki Boże! Skradzione! człowiek wczorajszego wieczora je ukradł.

W mgnieniu oka z żywością starej gosposi, Maglora

BEZROBOCIE SPADŁO O 10 TYSIĘCY.

Ogólna liczba bezrobotnych wynosi obecnie na terenie Rzplitej 263.405 osób i w stosunku do zeszłego tygodnia zmniejszyła się o 10.312 osób.

GDZIE I JAKIE WÓDKI MOŻNA SPRZEDAWAĆ PO STARYCH CENACH?

W dniu 7 maja br. weszło w życie rozporządzenie w sprawie podwyżki cen spirytusu i wódek monopolowych, tudzież w sprawie dodatkowego opodatkowania zapasów wyrobów wódczanych.

Obecnie dodatkowym rozporządzeniem, wydanym w dniu 10 maja br., zwolniono od dodatkowego opodatkowania te zapasy wyrobów wódczanych, pochodzących z prywatnych fabryk wódek, które w dniu 7 bm. znajdowały się w miejscach hurtowej i detalicznej sprzedaży, wobec czego zapasy te mogą być sprzedawane po dotychczasowych cenach.

Natomiast przyznane ulgi nie dotyczą wyrobów wódczanych, znajdujących się w hurtowych składach fabryk wódek.

680 BOCHENKÓW CHLEBA W CIĄGU 50 MINUT.

W Hajdukach Wielkich wykończono budowę wielkiej komunalnej piekarni mechanicznej o wypieku 50 tys. kg. pieczywa dziennie. Piekarnia początkowo wypiekać będzie 4 tys. bochenków chleba dziennie. Największym konsumentem piekarni będzie garnizon wojskowy, następnie zaś robotnicy.

Dzięki mechanizacji ceny będą obniżone o 20 proc. Piekarnia zaopatrzona jest w dwa piece automatyczne i cztery zapasowe piece mechaniczne.

Dziennie piekarnia ma wypiekać 30 tys. kg. chleba i 20 tys. kg. bułek, a 680 bochenków w ciągu minuty.

Zużycie mąki wynosić ma przy pełnym ruchu 20 wagonów mąki dziennie. Koszta budowy tej piekarni wyniosły 3.500.000 zł. Otwarcie piekarni przewidziane jest na koniec maja br.

NAWET ZWYŻKA CEN NIE POMAGA ROLNICTWU NIEMIECKIEMU.

Mimo horendalnych podwyżek ceł agrarnych, niemiecki rynek żytni reaguje nadal niżkowo.

Cena orientacyjna w wysokości 230 marek za tonnę, do której dąży minister Schiele, jest oczywiście jedynie w drodze zarządzeń celno-politycznych nieosiągalną, tembardziej, że zapasy żytnie rolnictwa niemieckiego dochodzą obecnie do 2 milionów tonn i należy liczyć się do końca przednówka z nadwyżką 700.000 tonn, t. j. o 200.000 tonn więcej aniżeli w roku ubiegłym.

Fakt ten podziałł oczywiście nader deprymująco na agrarjuszów niemieckich, jak to wynika z dzisiejszych wykurów „Deutsche Tages Zeitung”, i powoduje zgłoszenie nowych postulatów celno-agrarnych.

ILE WYDAJE RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Wydatki rządowe w Stanach Zjednoczonych, włączając w to rozchody rządu federalnego, rządów stanowych i samorządów lokalnych, jak miast, powiatów i t. d. i dołączając do tego spłatę długów, wynosiły w roku fiskalnym, który kończy się z dniem 30 czerwca 1930, przeszło 12 biljonów dolarów, czyli w dokładnych cyfrach dolarów 12.179.000. W roku poprzednim, a mianowicie w roku fiskalnym 1929 wydatki te wynosiły dol. 11.616.000 a w roku 1913 niecałe trzy miljardy, t. j. 2.919.000.000.

ZE ŚWIATA.**UMARŁ SŁAWNY PODRÓŻNIK POLARNY.**

W Oslo zmarł dr. Fridtjof Nansen w 69 roku życia.

MAŁRZY ŁOTYSZE.

Sejm łotewski większością 43 głosów przeciwko 37 odrzucił wniosek o przyjmowanie na służbę państwową przedstawicieli mniejszości narodowych w Łotwie.

DŻUMA W MOSKWIE.

Ostatnio zanotowano w Moskwie 4 wypadki dżumy. Lekarze przypuszczają, że tę straszną chorobę przywieźli delegaci Turkiestanu, którzy przybyli do Moskwy na zjazd narodowości azjatyckich.

Delegaci Turkiestanu zostali izolowani i odbędą miesięczną kwarantannę w okolicach Moskwy.

BOLSZEWICY SKASOWALI POCIĄGI POSP.

Rząd sowiecki skasował pociągi pospieszne na wszystkich kolejach.

Przyczyną tego kroku jest beznadziejny stan torów kolejowych, brak lokomotyw i częste katastrofy.

ROBOTNIK SOWIECKI NIEWOLNIKIEM PRZYKUTYM DO FABRYKI.

Wszeczchwiazkowa centralna rada związków zawodowych poleciła lokalnym związkom zawodowym powziąć uchwałę przydzielenia na stałe na okres 5 lat robotników do danych fabryk.

W myśl tego polecenia w 4 fabrykach w Petersburgu w tym w olbrzymiej fabryce „Bolszewik” powzięte już uchwały, zabraniające zmiany miejsc pracy na okres 5 lat.

MŁODZIEŻ O SKRAJNYCH PRZEKONANIACH POLITYCZNYCH NIEDOPUSZCZONA DO WYŻSZYCH SZKÓL W BERLINIE.

Magistrat berliński postanowił zamknąć wyższe szkoły miejskie dla młodzieży narodowo-socjalistycznej (hitlerowców) i komunistycznej. Zamknięcie to nastąpiło na skutek uchwały nadprezydenta rządu, oraz zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Severinga, który scharakteryzował obie skrajne partie prawicy i lewicy, jako stronnictwa antypaństwowe.

PO GANDHIM UWIĘZIONO JEGO NASTĘPCĘ.

Anglicy aresztowali 80-letniego zastępcę Gandhiego Abbasa Tyabji z 59 ochotnikami w poniedziałek rano w Navsari, którzy wyruszyli do Dharsana, gdzie znajdują się rządowe składy soli, by je zająć.

Przed aresztowaniem wyznaczył Abbas Tyabji na swego zastępcę słynną poetkę indyjską Sarojini Naidu.

FRANCJA NAWIEDZONA NOWĄ KLĘSKĄ WYLEWÓW.

Południowa Francja nie dźwignęła się jeszcze po strasznej katastrofie powodzi i wylewów, które nawiedziły ją przed dwoma mniej więcej miesiącami a już ponownie pada ofiarą nowej powodzi.

Z Lyonu nadchodzi wiadomość, iż stan wody na Rodanie stale wzrasta; wzbiera również Saona. Jeden z głównych dopływów Rodanu, Azergues, wezbrał do takiego poziomu, jakiego nie zanotowano od lat 10. Rzeka zalała pola i łąki, oraz trzy wioski.

Skutkiem bezustannie padających w dniach ostatnich deszczów wezbrała również groźnie Loara. Atmosfera oziębiła się znacznie. W rałym opęgu górskim spadły obfite śniegi. W departamencie Wysokiej Loary grubość warstwy śniegu dosięga 20 cm.

W Charollais szaleją gwałtowne burze ze śniegiem; temperatura obniżyła się znacznie i przypomina okres zimowy.

W okolicy Marsylii skutkiem gwałtownych deszczów i burz wezbrały wszystkie rzeki, grożąc zalewem nadbrzeżnych miejscowości.

ŻYWIÓŁOWA MANIFESTACJA NA CZEŚĆ POLSKI NA SŁOWIAŃSKIM KONGRESIE W SARAJEWIE.

Słowiański kongres geografów w Sarajewie zamienił się dnia 10 bm. w żywiołową manifestację na rzecz Polski. Na bankiecie, po przemówieniu posła Rzplitej Polskiej w Belgradzie p. Babińskiego, wznoszono wielokrotnie okrzyki na cześć Polski. Na akademję, która odbyła się w gmachu teatralnym, a w której wzięli udział pos. Rzplitej Babiński i gen. konsul Łazarski, przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i duchownych, wysłano depeche hołdownicze do króla Aleksandra, Prezydenta Mościckiego i Marsz. Piłsudskiego.

✠ Ks. Biskup. Arkadiusz Lisiecki.

Na posterunku Bożym, w czasie wizytacji pasterskiej zmarł w Cieszynie Biskup śląski ks. Ark. Lisiecki.

Drugi biskup śląski zmartwychwstałej Polski był kapłanem czynu. Polityk. (był posłem do sejmu praskiego) społecznik, oraz uczony historyk, w dużej mierze przyczynił się, przez parę lat swej pracy pasterskiej na Śląsku, do wzmocnienia katolicyzmu i polskości na tak ważnej, narodowej i kościelnej placówce, jaką jest Śląsk.

Ostatnie chwile Jego życia zatrul pos. Korfanty, napadając nań w swojej „Polonji”. Napaść ta oszczercza i niesłuszna oburzyła katolików całej Polski. Drugą troską i raną w sercu tego Biskupa-Patrjoty było rozbiście Polaków na Śląsku i co za tem idzie wzmocnienia nie rozpruszonych sił niemieckich w większej części protestanckich.

Zwłoki ks. Bisk. Lisieckiego przywieziono do Katowic.

Na ręce Kurji Biskupiej w Katowicach przysłali wyrazy współczucia P. Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Piłsudski, oraz min. Sławek imieniem rządu.

Głośnem echem w polskiej prasie odbił się ostatni list pasterski s. p. Ks. Bisk. Lisieckiego pisany w sprawie ostatnich wyborów na Śląsk. List ten, to cenny dokument, to jakby testament tego wielkiego Kapłana-Spółcznika i Księcia — Kościoła.

Szczególnie powinien utkwąć w naszej pamięci i w sercach naszych następujący fragment tego „Listu”:

Zrozumiała jest zupełnie rozbieżność zdań i zapatrywań politycznych. Zrozumiała jest również uczciwa walka o zwycięstwo takiego lub innego kierunku czy sposobu myślenia politycznego czy społecznego. Jedno jest tylko dla chrześcijanina i katolika wzbronione i niedopuszczalne. Wzbroniona i niedopuszczalna jest walka bezwzględna, prowadzona zapomocą obelgi, oszczerstwa i kłamstwa, nie cofająca się nawet przed użyciem gwałtu i siły, by przeciwnika zmusić do uległości i zwycięstwo nad nim odnieść. Takie postępowanie jest niewątpliwie niechrześcijańskie i nie katolickie.

Przeto Władza Duchowna, przypominając Wam z jednej strony Wasz obowiązek wyborczy, przestrzeżę z drugiej strony przed walką nieuczciwą i nie-scjańską”.

A jakże często, nawet stronnictwa chępiące się swoim chrystjanizmem, zapominają o tym obowiązku uczciwości i szerzą kłamstwa szkodzące innym stronnictwom katolickim?!

Śląsk w tym wielkim Biskupie, podobnie jak w s. p. Księdzu Londzinie, utracił jednego z swoich jasných Duchów wiodących go do Boga i do macierzy Polski.

In. .

Ciekawe.

Rosja szuka skarbów.

Znane są w Ameryce gorączki złote pod wpływem odkrycia gdzieś rudy złotodajnej, lub piasku złotonosnego. Wiedzą więc ludzie, ile tam scen pociesznych bywało, a ile tragedji się zdarzyło. Podobne zjawiska zachodzą dziś w Rosji, lecz nie z powodu odkrycia złota, tylko na skutek rozpowszechnionego przekonania, że wiele skarbów drogocennych ukryła arystokracja rosyjska, gdy z kraju uciekać musiała przed prześladowaniami bolszewików. Podobno sam rząd sowiecki zorganizował dziesięć tysięczną armję ludzi, których całym zadaniem jest wyszukiwać utajone bogactwa. Jedni przetrząsają piwnice, inni rozgrzebują cmentarze, przeszukują nisze w murach i same mury rozbijają. Są więc specjaliści do szukania złota w zamkach i pałacach dawniej zamieszkałych przez ludzi bogatych, inni stanowią specjalistów od rozkopywania

parków, ogrodów i zagajników, a jeszcze inni pilnują znów żeby nikt prywatnie na własną rękę nie przedsięwziął tych poszukiwań, bo cokolwiek się znajdzie — wszystko należy do sowieców. Biada temu kto znajdzie, a nie powie i rządowi sowieckiemu nie odda! Czeką go za to bardzo ciężka kara. A znajdują ludzie kosztowności ukryte.

Pewien wódz armji białej, gdy uciekał pod naciskiem wojsk bolszewickich, nie mógł unieść z sobą złota, więc zakopał go w worku w ziemi na Syberji. Niedawno grupa muzyków syberyjskich zupełnie przypadkowo natrafiła na złoto. Oczywiście, chłopci poczęli się między sobą dzielić złotem i, jak to zwykle bywa przy podziale, poczęli bić się między sobą. Jelen z nich rzekomo najbardziej pokrzywdzony pobiegł do urzędu i powiedział o znalezieniu worka ze złotem. Władza się natychmiast zjawiła, złoto skonfiskowała, a poważniejszych Sybiraków do więzienia popakowała na trzy miesiące. Gdy się inne wsie o tem dowiedziały, chłopstwo poczęło chować i zakopywać w ziemię swoje kosztowności dawniej znalezione, gdyż obawiano się rewizji w domach. Pewnego dnia dzieci mimowoli odgrzebały jakiś przedmiot srebrny. Wkrótce jakby na zawołanie zjawili się oficjalni poszukiwacze złota, poczęli rozkopywać ziemię i wydobyli z niej sprzętów wszelakich złotych i srebrnych na sumę miliona zł.

W innym znów miejscu, w piwnicy domu, który stał pustką, znaleziono jakąś bardzo cenną lampę. Chłopci sprzedali ją i przez dziesięć dni pili. Policja sowiecka ciekawa była, skąd ci ludzie mieli pieniądze na hulanki, i usiłowała się od nich dowiedzieć. Z tego powodu doszło do krwawej rozprawy między policją i chłopami i dopiero po zmasakrowaniu chłopstwa udało się bolszewikom wydobyć tajemnicę. Kto z chłopów został żywy — poszedł odsiadywać długie więzienie.

Opowiadają również, iż w pewnej miejscowości głośno wszyscy mówili o zakopaniu wielkich skarbów przez jakiegoś księcia rosyjskiego, który uciekł z Rosji i zamieszkał w Paryżu. Napróżno szukano skarbów przez długi czas w miejscach wskazanych. Nareszcie wysłano do Paryża szpiega, który tam zbliżył się do księcia i począł udawać wielkiego przyjaciela tak samo prześladowanego. Wkradł się w zaufanie, ułatwił księciu powrót do Rosji za fałszywym paszportem, a żeby zabrać ukryte skarby, ale gdy je zdobył, przedstawił się kim naprawdę jest, ławowiernego księcia oddał w ręce władz, która kazała tego biedaka natychmiast rozstrzelać, jako kontrewolucjonistę.

U trumny wielkiego syna Ludu wiejskiego.

Poeta Podhala i chłopskiej doli Władysław Orkan zmarł w Krakowie dnia 14 bm..

Za jego trumną szło Podhale w barwnych cunach i chazukach oplakując swojego pieśniarza, którego parę lat temu witało wiatrami na Gorcach i Turbaczu.

Właściwe nazwisko poety brzmiało. Smereczyński a „Orkan” było jego pseudonimem pod którym właśnie zasłynął jako poeta, dramaturg i powieściopisarz.

Orkan był synem chłopskim, synem górala z Gorców. Najmilszem tematem Jego powieści i poezji był zawsze lud wiejski, wśród którego w Porębie przeżył kęs życia.

Polska odwdzieczyła się Mu za jego talent i pracę nagrodą literacką miasta Warszawy a Podhale jak wspominałem wyżej uczciło uroczyście jubileusz Jego pracy literackiej.

Dzieje tego wielkiego syna ludu wiejskiego opisał ślicznie Sewer w książce p. t. „Matka”.

Moment z tej powieści, w którym matka-wieśniaczka otrzymuje pierwszy wiersz syna-poety jest tak śliczny, że może wystarczyć za całą biografję Orkana.

Czytamy tam:

W maju odebrała od Władka list.

„Przyrzekłem Małusi, że wszystko, co napiszę, na-przód jej posłę do przeczytania i do poprawy. Czytajże, droga moja Matulu, pierwsza, popraw i odsyłaj...”

Przytuliła list drżącymi rękoma.

— Ja miałabym poprawiać? o mój robaczku!

Czytała dalej:

„Matulu moja! Pierwsza moja praca idzie do druku; czytać ją będzie cały świat. Przygrywka to do naszego ludu. Matulu, karmiłaś mnie jego gwarą, a pieśniami ukolysałaś. Ukochałem lud ten przez ciebie, ty byłaś dla mnie jego słońkiem, jego siłą i miłością.

„Ukochałem moją matulę nad miarę, a przez nią i biedny lud. Spójrzij poza siebie dwadzieścia lat. Co za straszna moc w tobie była, wpływająca na twoje dzieci. I teraz widzisz, jak tą mocą dzieci twoje ożyły, krzepiły się i szły i szły, a ty przed nimi jako duch i jako światło w noc ciemną!... Matusiu, tyś z ludu i my z ludu i dlatego:

„Ukochałem lud biedny nad miarę,

Bom się jego pieśnią ukolysał,

Ukochałem zwyczaję i gwarę,

Którem dziecko jego wyssał”.

„Bierz tę przygrywkę, to twoja, jak wszystko, co we mnie, jest twoje!

Matka otarła łzy i czytała:

„Ukochałem lud biedny nad miarę,

Bom się jego pieśnią wykolysał,

Ukochałem zwyczaję i gwarę,

Którem dziecko jego wyssał”.

Przyzwyczajona do muzyki wiersza Słowackiego, czuła, że w ostatnim czegoś brakuje. Odczytała poraz drugi, trzeci, myślała. Raptem pochwyciła pióro i napisała drukowanymi literami pod czwartym wierszem:

„Które dziecko z piersi jegom wyssał!”

Odczytała cały czterowiersz i rozśmiała się radością nieznanego jej dotąd szczęścia.

Czytała dalej:

„Co mnie wiąże z ludem jeszcze szczerzej,

Powiem, choć mi wielu wiary nie da,

To choroba, która w nim się szerzy,

Oto wspólna towarzyszka — bieda!”

— Co za choroba! — zawołała. Lud jest zdrow, ino słabiuscy padają.

Podkreśliła „chorobę”, napisała „niedola”.

— Niedola, synku — powtarzała. — Zabaczyłeś se o niedoli, ona to przysiadła lud i dręczy go. Niedola, żebyś wiedział, idzie tam, skąd dola ucieka. Zapomniałeś, mój gołąbku, o niedoli... Ale cóż za śliczności wiersze!... Modliłam się, żeby mi Bóg takiego wyrzucił, jakim był Słowacki... i chłopak idzie tym samym gościńcem. Daleko mu jeszcze do Słowackiego, ale bo też to przecie młode piskle... Jak urośnie, przekonamy się, co z niego będzie, kiej on już dziś takie wiersze składa...

I zaczęła znowu czytać głośno, ręce jej drżały ze wzruszenia i radości.

„Ukochałem lud biedny nad miarę,

Bom się jego pieśnią wykolysał,

Ukochałem zwyczaję i gwarę”,

Poprawiła:

Które dziecko z piersi jegom wyssał.

Co mnie wiąże z ludem jeszcze szczerzej,

Powiem, choć mi wielu wiary nie da,

To niedola, która w nim się szerzy,

Oto wspólna towarzyszka — bieda.

Może ona zaćmiła mi oko

I przysłania serc biedaczych głębię,

Że nie mogę patrzeć tam... wysoko

I od ludzi sam gnębiony — gnębę.

Może ona zaćmiła mi słońko

I na nerwach zwinęła promienie,

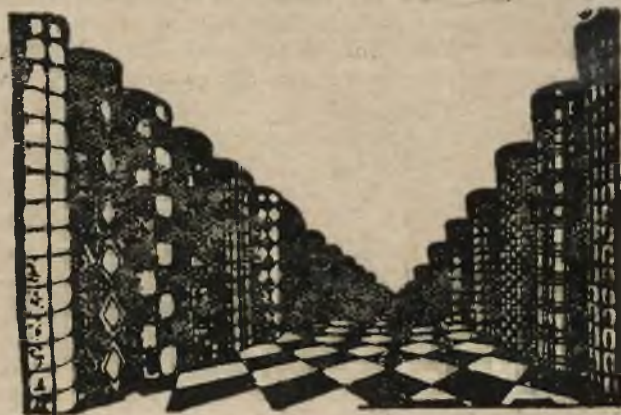
Że gdy chodzę serc ludowych łąką,

Poza światłem wszędzie widzę cienie.

Od 30-tu lat
kupuje się z pełnym zaufaniem

LINOLEUM

Ceraty, dywany wełniane chodniki, firanki narzuty ka-py na łóżka w wielkim wyborze po cenach fabrycznych



w 50-ciu własnych Filjach PRZEMYSŁ — LINOLEUM

KRAKÓW, — Rynek Główny 10.

Warszawa Marszałkowska 143. — — — Bielsko Wzgorze

Poza światłem cienie widzę zawdy,
Łzy mnie ciągną więcej, niżli blaski,
Lecz do ludu nie schodzę, jak z łaski,

Ja w nim samym szukam tylko — prawdy.

— Widzisz — szeptała — przydała cię się matka do końca!... Ale bo i wy, dzieci moje, wychowaliście mnie wedle upodobania waszego, że nie jestem kurą, co kaczkę wysiedziała. Wycie poszli na wielkie wody i matki nie rzucili przy brzegu, zabraliście ją ze sobą, że może cie-szyć się z wami i jakoś mądrość waszą rozumieć...

Zalała się łzami, robiąc w powietrzu znak krzyża na błogosławieństwo dzieciom.

Wielkie siły drzemią w piersi ludu wiejskiego, Wielkie talenta i wielka Moc drzemie pod siermięgą. Trzeba tylko, żeby ta moc była wyzyskana dla rzeczy wielkich, dobrych i uszlachetniających.

Es.

ROZMAITOSCI

JAK TO BYWA, GDY SIĘ PALI NIEBOSZCZKÓW.

W Helsingforsie wydarzyła się zagadkowa zbrodnia, po której wszelkie ślady zostały tak gruntownie zatarte, że policja nie jest w stanie przeprowadzić śledztwa.

Mianowicie w krematorjum w Helsingforsie został zamordowany z niewiadomych powodów robotnik, należący do składu pracowników krematorjum. Mordercy, po dokonaniu zbrodni spalili zwłoki robotnika, wobec czego brak wszelkich śladów i policja ma poważne trudności z przeprowadzeniem śledztwa.

MILJONER ŻYWCEM POGRZEBANY.

W słynnym z bogatych złóż naftowych mieście meksykańskim Tampico, pochowano niedawno jednego z tamtejszych multimilionerów, niejakiego Angelo Trapaga.

Ponieważ w chwili zgonu żona Trapaga była w Europie a nie można było z pogrzebem czekać do jej powrotu przeto pogrzebano zmarłego bez udziału żony.

Zawiadomiona telegraficznie żona Trapaga, natychmiast wsiadła na okręt, płynący do Meksyku i w drodze miała dziwny sen, przedstawiający jej męża żywcem pogrzebanego i w strasznych męczarniach duszącego się w grobie. Natychmiast wysłała więc radjodepeszę, domaga-

jąca się ekshumacji zwłok. Jakież było zdumienie i zarazem przestraszanie przedstawicieli władzy, obecnych przy odkopywaniu trumny, gdy znaleziono w niej zwłoki leżące twarzą na dół i z widocznymi śladami uduszenia. Nie ulegało wątpliwości, Trapaga zapadł w sen letargiczny i obudził się dopiero w trumnie. Sen sprawdził się. Niestety jednak nie zdołano już uratować żywcem pogrzebanego.

ZE STRACHU PRZED ŻONĄ UCIEKŁ NA DACH.

Onegdaj wieczór we Wiedniu dorożkarz niejaki Ferdynand Haberband powrócił do domu dobrze podochocony i rozpoczął sprzeczkę ze żoną, w trakcie której, dawszy widocznie za wygraną, zbiegł ze schodów i zaczął uciekać przez ulicę.

Żona wybiegła za nim i z okrzykiem: „Trzymajcie, trzymajcie!” pędziła za mężem. W pogoni za niewinnym człowiekiem wzięła udział i publiczność.

Nagle Haberband znikł w jednym z domów i ujrzano go dopiero w oknie na trzecim piętrze na schodach prowadzących do strychu. Wydostał on się przez okno na sąsiedni dach i usiadł na rynnie. Uczyniło się olbrzymie zbiegowisko. Dwom policjantom udało się z narażeniem własnego życia na pół obłąkanego ze strachu małżonka na dół sprowadzić, poczem odprowadzono go do komisariatu policji.

Gdy ochłonął z przerażenia, oświadczył, że doznał takiego strachu przed żoną, iż nie wiedział gdzie uciec i co robić.

DZIESIĘC TYSIĘCY ZAMACHÓW W JEDNYM ROKU.

„Socialisteczeskij Wiestnik” podaje z Moskwy iż GPU zakończyło prace nad sporządzeniem wykazu terrorystycznych zamachów, — których dokonano w ciągu r. 1929 przeciwko sowieckim urzędnikom i członkom partii komunistycznej na wsi na tle akcji kolektywizacyjnej władz sowieckich. Liczba ta wynosi przeszło 10 tysięcy zamachów, z czego przeszło 8 tysięcy przypada na ostatnie 3 miesiące r. 1929, w których akcją kolektywizacyjną wybitnie spotęgowano, powodując spotęgowanie oporu ze strony ludności. W 3.676 wypadkach zamachy zakończyły się śmiercią ofiar. — Liczba osób, które aresztowano w sprawach powstałych na tle powyższych zamachów, wynosi przeszło 70 tysięcy. Liczba ta nie uwzględnia wyroków śmierci, które wydane były przez GPU w trybie administracyjnym.

SPRAWA LECZENIA INWALIDÓW WOJENNYCH W UZDROWISKACH.

Sprawa leczenia inwalidów wojennych w zdrojowiskach i uzdrowiskach państwowych na koszt Ogólnopolskiego Związku Kas Chorych, przedstawia się następująco:

Inwalidzi wojenni, będący już w leczeniu Kas Chorych względnie szpitali, nie potrzebują kierować swych podań o leczenie zdrojowe do referatów inwalidzkich starostw, lecz potrzebę tego leczenia stwierdza odnośna Kasa Chorych lub szpital.

Inwalidzi wojenni, niebędący w leczeniu Kas Chorych względnie w leczeniu szpitalnym, którzy jednak z powodu stanu zdrowia wymagają leczenia zdrojowego w r. b. zgłaszają potrzebę takiej kuracji w referacie inwalidzkim właściwego starostwa i z przekazem, otrzymanym z tego referatu, zwracają się do Kasy Chorych, najbliższego miejsca ich zamieszkania.

Kasy Chorych oraz szpitale przesyłają orzeczenia lekarskie o potrzebie leczenia zdrojowego inwalidów wprost do Ogólnopolskiego Związku Kas Chorych, który zawiadamia inwalidów wojennych, kiedy i w jakim zdrojowisku mają się zgłosić.

ŚLUB W GŁĘBINACH.

Głupota niektórych Amerykanów przechodzi czasem granice przyzwoitości. Katie Wilson, lat 25, i J. F. Gut-zick, lat 26, wzięli pierwszy „ślub podwodny” w basenie hotelu Ambasador.

Państwo młodzi i pastor wskoczyli do wody z hełmami nurków na głowach. Panna młoda była w sukni różowej mory, ale pod nią miała kostjum kąpielowy. Pan młody był w pełnym stroju wieczorowym. Drużbowie pompowali parze i pastorowi powietrze.

GOLFSTROM ZMIENIA KIERUNEK?

Wielką sensację wywołało oświadczenie kapitana olbrzymia pasażerskiego — okrętu „Berengaria”, Sir Arthura Rostroma.

Zdaniem jego, na podstawie wieloletnich obserwacji Atlantyku można stwierdzić, że „Golfstrom” (ciepły prąd zatokowy, zdatujący z zatoki meksykańskiej aż po wybrzeża Norwegji i Spitzbergu), zmienia powoli kierunek, posuwając się coraz bliżej ku wschodnim brzegom Ameryki i Stanów Zjednoczonych.

W niedalekiej przyszłości — mówi kapitan „Berengarii” — należy spodziewać się, że Nowy Jork i całe okolice podbrzeża będzie miało klimat zbliżony do tropikalnego.

ANGIELSKIE DZIWIY NAD DZIWIY.

W Anglii wydana została ostatnio niezwykle ciekawa książka, obejmująca wszelkie możliwe rekordy, oraz najbardziej niezwykle wypadki. Wszystkie są rzeczywistością zdarzeniami, świadczącymi, że życie o wiele przewyższa fantazję najpomysłowniejszych autorów powieści sensacyjnych.

Oto kilka przykładów z tej książki:

W angielskiem miasteczku Staffordshire, żona jednego z tamtejszych kupców, Wortha, powiła dziecko, które posiadało niezwykle u niemowlęcia stopień rozwoju fizycznego i umysłowego. Rosło ono dosłownie z godziny na godzinę; w czwartym roku życia chłopak miał już zarost, gdy skończył lat sześć, twarz jego zaczęła się pokrywać zmarszczkami, a włosy zaczęły siwieć.

W siódmym roku życia chłopiec umarł ze wszystkimi oznakami wiaudu starczego.

Rekord przebytych chorób osiągnął Amerykanin, Jack Smythe. Żył on 47 lat i w ciągu swego życia przebył 148 poważnych operacji, co do niektórych lekarze nie rokowali żadnych nadziei utrzymania pacjenta przy życiu. Pacjent ten jednak przeleżał na stole operacyjnym ogółem 200 godzin i najcięższe operacje przetrzymywał „śpiwiąc”.

Rekord ojcostwa przyznaje autor książki sułtanowi marokańskiemu, Mula'i Izmailowi, który od licznych swoich żon miał ni mniej ni więcej, tylko 888 dzieci, w tem 548 synów i 340 córek. Bodaj, czy ten właśnie rekord nie jest najosobliwszym, a choć wydaje się tak nieprawdopodobnym, stwierdzony został oficjalnie przez dziejopisów marokańskich.

ŚLUB ZA 400.000 DOLARÓW.

W Los Angeles odbył się ślub Mrs. Nellny Ince wdowy po słynnym reżyserze filmowym Tomasz Ince, z p. Holmesem Herbertem, aktorem angielskim.

Ślub ten kosztował panią Ince aż 400.000 dolarów (t. j. około 3 i pół milj. złotych). Taką bowiem kwotę odziedziczyła p. Ince po swoim nieboszczyku mężu, pod tym jednak warunkiem, że więcej już za męża nie wyjdzie.

Miłość do p. Herberta przewyższyła widocznie skrupuły natury finansowej i p. Ince zrzekła się tak poważnej fortuny.

Instruktorskie Kursy Jedwabnicze.

Wobec pomyślnego rozwoju hodowli jedwabników w Polsce i odczuwanego w tej dziedzinie braku instruktorów — Centrala Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Miłanówku pod Warszawą organizuje corocznie od 4-ch lat Sześciotygodniowe Instruktorskie — Teoretyczno - Praktyczne Kursy Jedwabnicze w czasie od 1 czerwca do 15 lipca.

Kurs organizowany jest przy udziale zasiłku Mini-

sterstwa Rolnictwa, dzięki czemu opłata wynosić będzie tylko zł. 30. Koszt utrzymania i mieszkania ponoszą słuchacze sami, lub delegujące ich instytucje.

Podania o przyjęcie na Kurs skierowywać należy do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą. Podanie winno zawierać: imię i nazwisko kandydata, wiek (nie mniej 18 lat), stopień wykształcenia, zawód i obecne zajęcie, miejsce zamieszkania

i krótkie oświadczenie w jaki sposób kandydat zamierza wykorzystać nabyte na Kursie wiadomości.

Osoby życzące sobie mieszkać w Warszawie i przyjeżdżać codziennie na Kurs, korzystają z ulgowego miesięcznego biletu kolejowego.

Słuchacze korzystają również z 66 proc. zniżki kolejowej w cenie biletów powrotnych, do miejsc zamieszkania.

—o—

Wyzwolenie - Piast - Stronnictwo Chłopskie.

A więc już razem! Razem, nie w jakichś niewinnych i nieobowiązujących wystąpieniach w sejmie, lecz razem na terenie kraju na jednym afiszu wyborczym w Kongresówce podpisały się te trzy stronnictwa.

Piast wreszcie odsłonił swoją nie dość zwykle szczelną przełbicę i pokazał się kim jest. Piast zaakceptował wszystkie antyreligijne posunięcia pozostałych dwóch partji i zgodził się na ich stanowisko wrogie Kościołowi katolickiemu. **Piast** wreszcie musiał uznać demagogiczne hasła Stron. Chłopskiego członka bolszewickiej chłopskiej międzynarodówki, gdyż inaczej zrobić nie mógł chcąc zostać przypuszczonym do tak cennego towarzystwa.

Gdzież więc jest ten głośny katolicyzm pp. Witosa, Rataja, Brodackiego i wogóle całego Piasta, który weń wpierali Przew. Ks. Ks. Panaś, Bolek, Kasprzyk i Weryński? Pochłonał go pakt z wyklętym przez Kościół katolicki Putkiem.

Niema Piasta jest lewica chłopska, są radykali, z którymi walka jest bezwzględny obowiązek każdego katolika.

Tu już nie chodzi nawet o osobę pp. Putka, Dąbskiego czy też Walerona zdecydowanych wrogów katolicyzmu, ale o program, godzący w zasady wiary katolickiej i w naturalny porządek społeczny.

„Politycy” z ulicy św. Krzyża w Krakowie nie odpowiedzą nam i na ten artykuł, jak nie odpowiedzieli na szereg innych, gdyż brak im argumentu, gdyż sami widzą że własną ręką siali po chłopskim ugorze ziarno, z którego zbierze plon lewica chłopska, radykali, ale milczenie ich jest nadto wymowne.

Ale trudno! „Errare humanum est” — błądzenie jest rzeczą ludzką!! Chodzi tylko o to, by błąd był naprawiony, by wreszcie błądzący zrozumieli, że słodycz nienawiści trzeba dla dobra sprawy katolickiej poświęcić. Tak Kat. Ludowi jak i Chadecja mają jedną platformę, z której im zejść nigdy nie wolno a platformą tą jest katolicyzm ale też nie można im na nią wciągać byle kogo, jak to miało miejsce z Piastem.

X. Y.

—o—

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

— — — — —
Maj.
— — — — —

- 25 Niedziela. Grzegorza VII.
- 26 Poniedziałek. Filipa
- 27 Wtorek. Bedy.
- 28 Środa. Augustyna
- 29 Czwartek. Wniebowst. Pańskie.
- 30 Piątek. Feliksa
- 31 Sobota. Anieli, Petroneli.

STO BUDYNKÓW SPŁONEŁO OD PORZUCONEGO NIEDOPAŁKA. Dnia 8 b. m. wybuchł pożar we wsi Pełczyn. Okoliczne straże ochotnicze zaalarmowane pożarem przybyła na miejsce, jak również przybyła straż pożarna z Lublina. Pożar rozszerzał się niezmiernie szybko z powodu tego, że nie było mieszkańców wsi, którzy znajdowali się w tym czasie na odpuszcie. Mimo nadludzkiej wysiłków siedmiu straży pożarnych, spłonęło doszczętnie 23 gospodarstw, czyli około 100 budynków. Pożar powstał wskutek rzuconego niedopałka przez jednego z graczy w karty pod stodołą parobków.

Na miejsce pogorzelniska przybył star. Łabuzki, który zajął się zorganizowaniem doraźnej pomocy. Straty bardzo wielkie.

KRWAWY SPÓR O PASTWISKO I DWIE OFIARY Kolonia Putkowice pow. Chełm stała się onegdaj widownią podwójnego morderstwa, dokonanego na osobach dwóch wrogów, którzy wzajemnie czyhali na siebie. Sprawa przedstawia się następująco:

Mieszkaniec tej kolonii niejaki Choma, powziął nienawiść do swego sąsiada Pawłowskiego na tle drobnego zatargu o pastwisko. Choma począł obmyślać w jaki sposób wyrzucić na Pawłowskim swą zemstę. Okazja ta-

ka nadarzyła się w czasie pewnej zabawy tanecznej. Podchmielony Choma przy pomocy niejakich Dyrłaka i Zawisłaka rzucił się na Pawłowskiego, któremu pospieszył z pomocą niejaki Mazur. Wywiązała się krwawa bójka, w rezultacie, której obaj wrogowie Pawłowski i Choma zostali zabici. Sprawców morderstwa oddano władzom sądowym.

Z HOLANDJI DO POLSKI WOZEM. Na stację graniczną w Zbąszyniu, przybył z Niemiec emigrant polski z Holandji, Stefan Szczepaniak, który odbył podróż z Holandji wraz z żoną i 6-giem dziećmi wozem. Podróż jego trwała 8 tygodni.

Polskie władze graniczne nie pobrały od Szczepaniaka żadnego cła, a obecna przy jego przyjeździe publiczność urządziła na jego rzecz zbiórkę. Szczepaniak udał się swoim wozem w dalszym ciągu do Kostrzyna.

MATKA ZAMORDOWAŁA SYNA. We wsi Demen-tjanówce w powiecie kowelskim, wdowa Marja Lewicka zamordowała uderzeniami ostrza siekiery 4-letniego syna swego Teodora, poczem zwłoki zakopała w ogrodzie.

Trapiiona wyrzutami sumienia, zwierzyła się z dokonanej zbrodni przed przyjaciółką, która ją wydała. Wyrodną matkę aresztowano.

Lewicka, jak ustalono, popełniła tę zbrodnię, pragnąc wyjść drugi raz za mąż i posiadać cały majątek, którego połowa zapisana była na zamordowanego Teodora.

LUDZIE, KTÓRZY GARŚCIAMI RZUCAJĄ PIENIA DZE. Onegdaj w Sosnowcu liczni spacerowicze w godzinach południowych byli świadkami niezwykłego zdarzenia.

W eleganckim aucie, w towarzystwie dwóch wylegantowanych panów, przejeżdżała jakaś dama niezwyklej urody, rozdając na prawo i lewo przechodniom datki pieniężne, poczynawszy od 2 zł. przez 4, 5, 10 aż do 20 zł. i wołając: „Bawcie się ludziska na wesoło, bo wiosna nadchodzi, trójka uprawiała ten proceder w stanie silnie podpitym.

P O W S I N O G A

HUMOR I SATYRA POLITYCZNA

Jak to będzie z wyborami?

Szepnął Wicusz raz do ucha
Maluckiego Putka:
„Podź! ja na wieś cię powiodę
Przez plebańskie wrótka”.

Chociaż bracie kpisz na funty
Z piastowskiej opieki
Przeprowadzę cię na wieś
Tak jak mnie Chadeki.

Ino nie krzycz, nie hałasuj
Lecz bądź chwilę cichy
A wejdziemy, bom zachował
Do tych wrót wytrychy.

Popłakała się Chadecja
Z tego mało — wiele
Ale wreszcie rzekła: Prawda
Cóż po psie w kościele“?

I myśleli brocia rodn.
Że pójdzie jak łoni
Aż tu naraz dzwon Choczniński
Na alarm zadzwoni.

Zatrzasnęły się przed Wickiem
Syćkie księżę dzwierzę
A z chat chłopskich okrzyk runął:
Bij! Kto w Boga wierzy.

I sprawili nasi chłopci
Taką kmotrom wciore,
Że trza było ich wynosić
Na „księżą obore“¹⁾

L. Sęp.

1) W gwarze lud: cmentarz.

Afisz Wyborczy.

Podobno z powodu lokalnych wyborów do sejmu w Kongresówce rozlepiło nowe chłopskie zjednoczenie afisze tej treści:

NARODZIE KATOLICKI!

Do ciebie narodzie katolicki piszę te słowa, żebyś je wziął na rozum i osądził jak i co.

Piszą w gazetach ciarachy, żem się z bolszewikami i radykałami łączę, żem już nie katolik, ale sam największy bolszewik.

Te zarzuty mnie nie dotyczą.

Bo i jakże? Czy może Putek nie katolik? Przecie na żyda żaden biskup kłatwy nie rzuca, przecie kieby on nie był katolikiem, toby nie wydawał takiej pobożnej gazety jak „Kropidło“, co w niej z góry na dół o samych księżach mowa a i dzwonami i cmentarzem by się nie opiekował.

Nie piszę ja, żebym go bronił, bo on tego nie potrzebuje, ale ino oddaję radykałom to, com dostał od Chadecji. Wiedźcie chłopci żem jest wdzięczny. Obiecał mi Putek kiesi, że jak przyjdzie czas, to jeszcze styry dzwony ufunduje, ale to tyz mie nie dotyczy, bo ja na to pieniędzy nie mam.

I gdzie jest większa wiara katolicka niż w naszej trójcy — pytam was chłopci! Odpowiedźcie!

Odpowiedźcie głosując na naszą wspólną listę.

W. Itos.
mp.

W POCIĄGU

Aron Cynober, podróżujący, jedzie do Poznania; w tym samym przedziale siedzi jakiś nieznamy chrześcijanin prawdopodobnie także podróżujący.

— Przepraszam pana — zagaduje Aron — czy ja pana przed tygodniem nie spotkałem w Łodzi?

— Nigdy jeszcze tam nie byłem.

— Przepraszam ja też nie: to były widocznie dwie inne osoby.

NIECHYBNY DOWÓD.

— Panie doktorze, ratunku, mój wspólnik zwarjował.

— Co? Atak furji?

— Nie, Ale podał urzędowi skarbowemu nasz prawdziwy dochód.

URYWEK LISTU.

Pani Czesława pisze do swej przyjaciółki, która niedawno wyszła powtórnie zamąż:

„Wiadomość o Twoim ślubie z p. Przybłędowskim wcale mnie nie ucieszyła. Przyznam się, że wręcz przeciwnie, jestem teraz prawdziwie zaniepokojona o twoją przyszłość. — Wiesz zresztą, jak bardzo nienawidził go twój nieboszczyk mąż, i ręczę ci, że gdyby żył, toby ci stanowczo odradził to małżeństwo.

O b r o n a.

Obrońca mordercy rabunkowego, który już raz był skazany na dożywotne więzienie, wypuszczony został na wolność, po odsiedzeniu 21 lat w więzieniu, przemawia:

— „i jeszcze jeden dowód, moi panowie przysięgli, przemawia za tem, ażebyście wzięli też pod uwagę łagodzącą okoliczność, że mój klient dotychczas był tylko jeden jedyny raz karany.

S ł u ż a c a.

— Czego to Mania tak burczy? — pyta pani służącej.

— Niema człowiek się złościć: od dwóch godzin czyścę mój płaszcz, wywabiłam wszystkie plamy i teraz dopiero spostrzegłam, że to pani płaszcz, a nie mój.

U s ł u c h a ł.

Sędzia: Dla czegoś pan po opuszczeniu więzienia przybrał inne nazwisko?

Obwiniony: Przyrzekłem dyrektorowi zakładu karne- go, że stanę się innym człowiekiem.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurecz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL DO NACIERANIA

Jedna próba wystarczy aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium apteki SZYMONA EDELMANA Lwów, ul. Teatyńska 16.

Wysyła się pocztą za poprzedniem wysyłaniem należytości albo za zaliczką:
5 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem za 13 zł, 10 flakonów opłaconą pocztą i pakowaniem za 24 zł. 25 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem 53 zł.

NADZWYCZAJNA OKAZJA DLA NASZYCH RODAKÓW!!!

Uwzględniając, iż zboże i nabiał w tym roku są znacznie tańsze, aniżeli w latach poprzednich i z powodu kryzysu gospodarczego firma „ŁÓDZKA PRODUKCJA WŁOKIENNICZA”, postanowiła przyjąć Wam z pomocą i obniżyć wszelkie towary do 50 procent, a kupujący u nas t. j. wprost z fabryki omija jednocześnie szeregi handlarzy i domokrażników zarabiających 100 proc. na każdym artykule, dostawiając w dodatku towar najlichszy.

Korzystajcie z dobrej okazji, gdyż teraz właśnie nadeszła pora, w której każdy Polak może się zaopatrzyć w elegancką, dobrą odzież za bardzo tanie pieniądze i to w naszej firmie, bo cały komplet towaru, nadający się do każdego domu tylko za 42 zł. 30 gr. a mianowicie: 1 szt. płótna białego z znaną marką „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY”, zawierająca 17 mtr. nadająca się na 6 koszul męskich lub 9 damskich, 3 ręczniki kuchenne, 3 ręczniki żakardowe w najnowszych wzorzystych deseniach, 1 obrus żakardowy, białe nadający się do każdego eleganckiego domu, 2 p: skarpetek czerwonawych i 1 krawat jedwabny, elegancki według ostatniej mody.

Po otrzymaniu listownego zamówienia cały ten komplet wysyłamy za zaliczką pocztową za 42 zł. 30 gr. (t. zn. płaci się przy odbiorze towaru wraz z rzeczywistymi kosztami przesyłki w sumie 3 złote.)

UWAGA!!! Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem a pieniądze zwracamy.

Omijajcie pośredników i przekupniów napiszcie zaraz do naszego składu fabr.: „ŁÓDZKA PRODUKCJA WŁOKIENNICZA”, — Łódź, skrz. poczt.: 296.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cennik ilustrowany.

F O L W A R K

w powiecie zawierciańskim 100 klm od Krakowa przy szosie, 272 morgi roli i lasu z budynkami, inwentarzem żywym i martwym oraz obsiewami do sprzedania za 12000 dolarów tylko za gotówkę.

Blisze szczegóły.

DR. PRZEWORSKI MIECZYŚLAW Kraków Florjańska 39.

Para pół angielskich chomątów z pół białem okuciem okazjnie do sprzedania. Wiadomość Tarnów, Restauracja „Tarnowianka” ul. św. Ducha Nr. 4.

Organista — pomocnik potrzebny od 1 czerwca br. Wymagania: tylko kawaler, grający z nut z dobrym głosem. Zgłoszenia pisemne. Warunki podług umowy. Organista Bochnia.

CUKIER



ZA 1 zł

**DAJE CZŁOWIEKOWI
TYLE SIŁY (KALORJI)
ILE**

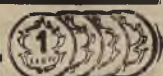
SKONINA ZA 2



MASŁO " 3



MIEŚO " 4



Pren. w Polsce rocznie 10 zł. kwart. 2:50 zł.
 W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr.
 W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny
**MICHAŁ
 SABATOWICZ**

Red. i Adm. Kraków, ul. Karmelicka 29 tefon 3012.
 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 300 zł. — pół str. 150 zł. ćwierć
 str. 75 zł. str. ósemka 36 zł. W tekście 2 razy drożej, drobne
 najmniej 3 zł.
 KONTO CZEKOWE w K. O NR. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki”.
 Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. Telef. 1018.